Nr 126. Kraków, Czwartek 6 Czerwca 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. Prenumeratę oprócz upoważnionej agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“. Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, do Raczkowski.

Próby rozstroju wśród nauczycielstwa.

Organ „Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego“ wydawany i redagowany przez radcę miejskiego w Krakowie p. Nowaka „Głos nauczycielstwa ludowego“ zamieścił w ostatnich kilku numerach szereg artykułów p. t. „Szkolnictwo i nauczycielstwo i nauczycielstwo w stosunku do polityki“.

W artykułach tych „historycznie“ przedstawiono stosunek poszczególnych stronnictw politycznych w kraju, Sejmie i Radzie państwa do szkolnictwa i nauczycielstwa ludowego — w sposób oczywiście tendencyjny i często z prawdą niezgodny, potępiając prawie bezwzględnie stronnictwa obywatelskie, umiarkowane, a reklamując przytem wątpliwej wartości zasługi partyi radykalnych.

Nie mamy zamiaru wykazywać popełnionych w tych artykułach fałszów, ani bronić atakowanych. Interesowani obronią się w razie potrzeby sami. Chcemy atoli zwrócić uwagę szerszych kół polskiego, katolickiego społeczeństwa na konkluzye i wnioski, jakie autor artykułów w końcu swego „historycznego studyum“ wyciąga i polskiemu nauczycielstwu ludowemu całego kraju do przyjęcia i przeprowadzenia w praktykę zaleca.

Oto w ostatnim artykule autor stwierdziwszy, „że nie znajdzie się się ani jeden tak naiwny nauczyciel, któryby sądził, że nauczycielstwo ludowe w obecnych stosunkach może z całym spokojem złożyć losy szkoły ludowej w własne ręce społeczeństwa“, powiada, że „nauczycielstwo nie ma już obrońców szczerych w Sejmie“ i dlatego jest jego „obowiązkiem położyć tamę lekceważeniu wychowania najliczniejszych i najpożyteczniejszych warstw narodu“ — „przez oddziaływanie na politykę krajową“.

Nauczycielstwo jednak „nie może liczyć na własne siły“, ale szukać musi pomocy wśród stronnictw politycznych. Zachodzi więc pytanie‘ z któremi stronnictwami należałoby nauczycielstwu wejść w ściślejsze porozumienie? I tak dalej „Głos nauczycielstwa“ swym czytelnikom radzi: „Ze stronnictw demokratycznych najwięcej zaleca się Postępowa demokracya zorganizowana we Lwowie (z niezawisłym żydem Drem Aszkenazym na czele przyp. Red.) z powodu, że program tego stronnictwa uwzględnia wszystkie ideały postępowej pedagogiki (żąda „wolnej szkoły“ (przyp. red.) i najważniejsze postulaty nauczycielstwa — co daje gwarancyę sojuszu“. „Jeżeli socyalistom sprzyjać w polityce (otwarcie) nie możemy nie koniecznie tem samem mamy ich zrażać do siebie“. „Poseł Breiter znanym jest z życzliwości dla nauczycielstwa, zawsze jest gotowy do wniesienia tak śmiałej interpelacyi w parlamencie, jakiej nie podjąłby się z pewnością żaden z posłów galicyjskich“.

„Ponieważ ludowcy z pod znaku posła Stapińskiego, związawszy się sojuszem ze stańczykami, stali się tem samem niewolnikami ich wstecznych haseł i dążności, przeto aż do czasu wyzwolenia się ich z tego nienaturalnego przymierza, nie pozostaje nam więc nic innego do czynienia, jak tłumnie, całą siłą, tysiącami przystąpić do t. zw. „frondy ludowej“, co tem łatwiej przyjdzie nam wykonać, że ten odłam starych ludowców pozostał wierny programowi stronnictwa“.

Natomiast wzywa „Głos nauczycielstwa“ do zwalczania wszechpolaków z powodu ich „klerykalizmu“, radzi wstrzemięźliwym być względem krakowskich demokratów i nie wierzyć p. Stapińskiemu.

„Pamiętać musimy — ciągnie „Głos“ dalej zawsze i wszędzie, że **konserwatyści wszelkiego pokroju, jak niemniej chrześcijańsko-społeczni i stojałowczycy są zdeklarowanymi przeciwnikami postępu** (!) będącego podstawą nowoczesnej pedagogiki, przeto żadną miarą nie mogą być szczerymi rzecznikami ideałów i postulatów nauczycielskich. Ktokolwiek zaś z nich twierdziłby inaczej, to albo chciałby nas świadomie w błąd wprowadzić, albo nie rozumie wcale zasadniczych myśli swojego programu politycznego. Zatem popierając jedno z powyższych stronnictw, działalibyśmy stanowczo na szkodę szkolnictwa i nauczycielstwa“.

Kto zna bliżej r. m. Nowaka, sposób jego politycznego i społecznego myślenia ten nie będzie się dziwił, że on jako prezes krajowego Związku nauczycielstwa ludowego i redaktor organu tegoż Związku, takie nauki i wskazówki polityczne daje nauczycielstwu. Jego występy w Radzie miejskiej w Krakowie i na publicznych zebraniach są już niewątpliwie świadectwem fanatycznego radykalizmu, zrodzonego z tępoty umysłowej i płytkości tego demagoga. I tylko taki człowiek może polskiemu nauczycielstwu ludowemu w Galicyi udzielać rad i wskazówek w rodzaju tych, które wyżej przytoczyliśmy.

Ogromna większość polskiego nauczycielstwa ludowego w naszym kraju — jesteśmy przekonani — czuje i wie, że „program“ p. Nowawaka jest dlań wprost kompromitującym. Nie wierzymy zatem, żeby propaganda p. Nowaka mogła znaleźć trwalszy grunt wśród nauczycielstwa. Wychowawcy ludu obejdą się bez opieki Breiterów, Diamandów, Aszkenazych itp. „postępowców, których postępowość polega na zwalczaniu uczuć narodowych i religijnych.

Jesteśmy gorącymi zwolennikami organizacyi nauczycielstwa i występujemy stale w duchu jego postulatów tembardziej więc przeciw wszelkim próbom stworzenia u nas szkoły bezwyznaniowej, a co zatem idzie beznarodowej musimy stanowczo zaprotestować i potępiamy jak najenergiczniej bałamutne i niebezpieczne usiłowania p. Nowaka i jego organu.

Stefan hr. Tisza pogromcą obstrukcyi.

120 policyantów w Sejmie. — Obstrukcya „wyniesiona“ na rękach — Ustawa wojskowa uchwalona.

Posiedzenie Sejmu węgierskiego z dnia 4 czerwca 1912 r. zostanie uwieńczone w historyi parlamentaryzmu europejskiego. Prezydent parlamentu węgierskiego Stefan hr. **Tisza** stłumił obstrukcyę, wyrzucając z Izby **wszystkich posłów opozycyjnych!** Obstrukcya zjednoczonej opozycyi węgierskiej zduszona została przez niego w sposób tak gwałtowny, tak bezwzględny ale równocześnie tak sprytny, że trudno oprzeć się uczuciu pewnego podziwu dla siły, energii, konsekwencyi i odwagi cywilnej, jaką okazał wczoraj ten twardy kalwin.

„Niech będzie przeklęty ród Tiszów“ — wołali wczoraj posłowie opozycyjni, gdy ich policya na ramionach wynosiła z sali sejmowej. Łatwo zrozumieć i wytłumaczyć tę szaloną, bezgraniczną wściekłość opozycyi i te tysiące obelg i oskarżeń, rzucanych wczoraj na trybunę prezydyalną. Opozycya, która zdołała już przez kilkanaście miesięcy zapomocą obstrukcyi udaremnić uchwalenie reformy wojskowej, wysłała w ostatnich dniach dumne ultimatum presydentowi ministrów, żądające przyjęcia jej warunków. Zdawało się jeszcze wczoraj rano, że runie gabinet i do kosza pójdą ustawy wojskowe, a przywódcy opozycyi czekali już prawie wezwania do Burgu. I nic z tego wszystkiego. — Wśród grzmiącej muzyki obstrukcyjnej, wśród gradu obelg i rozpaczliwego miotania się obstrukcyi hr. Tisza **poddał pod głosowanie ustawy wojskowe. Przyjęto je odrazu w drugiem i w trzeciem czytaniu.** Wbrew wszelkim przepisom regulaminu, wbrew zwyczajom i prawom parlamentarnym, odbyło się to jedyne w swoim rodzaju głosowanie. Hr. Tisza jednak tryumfował i patetyczną przemową odroczył obrady do popołudnia.

To, co się działo na posiedzeniu popołudniowem, urąga już wszelkim opisom. Jeżeli złamanie obstrukcyi da się jeszcze porównać ze słynną sceną w parlamencie angielskim, gdy speaker wykluczał z posiedzenia irlandzkich posłów i w ten sposób zamknął usta obstrukcyi, to **ów udział 120 policyantów** we wczorajszem posiedzeniu popołudniowem Sejmu węgierskiego i to **wyrzucenie z Izby 37 posłów opozycyjnych** i te wszystkie dramatyczne sceny, jakie się rozegrały między walczącą beznadziejnie opozycyą a nieugiętym **Tiszą**, oklaskiwanym frenetycznie przez rozentuzyasmowaną większość sejmową, nie znajdują wzoru w żadnym z parlamentów europejskich. — Słynna scena wyniesienia posłów z austryackiego parlamentu na rozkaz Abrahamowicza w listopadzie r. 1897 lub niedawny udział policyi w Sejmie pruskim — bledną wobec tego **napoleońskiego** gestu, jakim wczoraj olśnił świat hr. Tisza.

* * *

Następstwa tego parlamentarnego gwałtu mają być nader doniosłe. Jak się zachowa opinia publiczna na Węgrzech, nie wiadomo; ale wobec tego, że cała prasa węgierska znajduje się w rękach żydowskich i zawsze idzie z rządem, nie można oczekiwać z tej strony silniejszego protestu. Natomiast oddziaływanie na Cislitawię będzie zapewnie bardzo silne.

Parlament austryacki musi zająć się ustawą wojskową w jak najbliższym czasie i uchwalić ją jeszcze w bieżącej sesyi, która przeciągnie się zapewne aż do sierpnia. — Rząd starać się będzie o większość dla tej ustawy i znowu rozpoczną się próby wymuszenia ze strony małych stronnictw, a więc i Rusinów, które zechcą wyzyskać sytuacyę.

Koło polskie musi tym próbom odrazu zapobiedz.

* * *

W dniu wczorajszym, który nazawsze zostanie pamiętnym w dziejach parlamentaryzmu węgierskiego, Sejm odbył dwa posiedzenia, jedno przed południem, na którem uchwalono „en bloc“ przedłożenia wojskowe, drugie zaś popołudniu, na którem, po wyrzuceniu 37 posłów z sali obrad, uchwalono w drugiem czytaniu ustawę o honwedach.

Na posiedzeniu przedpołudniowem prezydent **Tisza** zabrawszy głos, oświadczył, że 20 posłów zażądało poufnego posiedzenia. „Proszę o pozwolenie — rzekł — bym na podstawie mojej prezydyalnej władzy mógł ze względu na poważne położenie kraju zwrócić się do Wysokiej Izby z przedstawieniem patryotycznych trosk, zaapelować do niej i wskazać, że znajdujemy się na równi pochyłej“.

Już przy tym początku mowy na ławach opozycyi odezwały się głośne okrzyki; zaczęto wołać: „Niech pan sam siebie przywoła do porządku! Pan wypowiadasz partyjną mowę!“ Wśród tego na prawicy odzywały się ciągłe oklaski. Justh krzyknął: „Wynoś się pan z trybuny, mów pan ze swego miejsca prezydyalnego!“ Tisza przywołał Justha do porządku i prowadził rzecz swą dalej: „Jako urzędowy stróż porządku Izby, uważam za obowiązek ostrzedz przed obstrukcyą, którą już hr. Andrassy swego czasu, a niemniej br. Apponyi scharakteryzował jako zdradę interesów narodowych“.

Po tych słowach hałas wzmógł się jeszcze.

Prezydent przywołuje na prawo i na lewo posłów do porządku, wreszcie powiada: „Widzę, że wszystkie moje usiłowania są płonne. Oświadczam tedy, że nie godzę się na posiedzenie poufne, natomiast stawiam zapytanie: „Czy Izba posłów chce projekt ustawy wojskowej wogóle i we wszystkich jego szczegółach w drugiem i trzeciem czytaniu przyjąć, odrzucając wszystkie inne wnioski? Tak, czy nie? Kto głosuje tak, niech powstanie“.

Członkowie większości wszyscy powstają. Na lewicy krzyk.

Prezydent: „Większość przyjęła ustawę, która wskutek tego jest definitywnie załatwiona i odesłana będzie do Izby magnatów“.

Justh ciągle woła: „Uzurpatorze!“ — **Hollo** krzyczy: „To jest proste łajdactwo!“ Prezydent odsyła Justha do komisyi dla wyrażenia nagany.

Prezydent: „Większość przyjęła mój wniosek. Spełniłem mój obowiązek w przekonaniu, że węgierskiemu parlamentaryzmowi i wysoce narażonym interesom narodu wyświadczyłem przysługę. Ufny w to przekonanie, dam Izbie sposobność do zajęcia stanowiska“.

Wśród ciągłych obelg prezydent odracza posiedzenie. Po 10 minutach, po podjęciu znowu posiedzenia, obelgi powtarzają się w jeszcze spotęgowanej masie. Nagle ktoś woła: „W Izbie jest 200 policyantów!“

Prezydent oznajmia, że protokół został uwierzytelniony i zamyka posiedzenie.

Powstało straszne zamięszanie; posłowie nie wiedzieli, czy wyjść, czy zostać w sali. Opozycya miała ochotę zdemolować salę, jednak prezydent to przewidział i z góry zamówił 120 policyantów dla obrony sali.

Po tak nieprzewidzianym przebiegu posiedzenia przedpołudniowego zebrała się natychmiast tak większość rządowa, jak i opozycya na narady. Wynikiem ich było omówienie taktyki, jakiej miały się trzymać na

posiedzeniu popołudniowem.

Posiedzenie to zaczęło się o godzinie kwadrans na 5-tą przy słabym udziale publiczności na galeryach a wobec bardzo licznie zgromadzonych posłów. Na razie panował grobowy spokój.

Z chwilą, gdy wszedł na estradę prezydent **Tisza**, lewica rozpoczęła szaloną wrzawę stukanie, bębnienie, świstanie itd. Tisza słuchał spokojnie tej wrzawy i obelg. Gdy dał dzwonkiem znak rozpoczęcia obrad, hałas wzmógł się jeszcze. Wkrótce zjawił się

---

15 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

Jakże tu jednak zoryentować się w tym nieznanym labiryncie, a jeszcze w tak mglisty, zaśnieżony wieczór? Chyba, że uda mu się spotkać kogo i zapytać o drogę. Oglądnął się raz i drugi, gdyż od pewnego już czasu słyszał za sobą kroki.

Dwie ciemne postacie, opylone śniegiem, zdążały w tymże co on kierunku. Uchylił czapki i już już miał na ustach pytanie, gdy z szerokich rękawów ciemnej, futrzanej salopki, wyciągnęły się do niego dwie szczupłe rączki, a z pod nasuniętego na czoło kapturka błysnęły mu oczy, które teraz nawet w mrokach zaśnieżonego wieczoru iskrzyły się i mieniły niezrównanym blaskiem — niby dwa czarne dyamenty. — Były to te same cudne, przepaściste, niezapomniane oczy, których wspomnienie towarzyszyło mu nieodstępnie.

Tadeusz odnalazł naraz swój skarb utracony, odnalazł Paulę. — Przez chwilę doznał błyskawicznego olśnienia, potem uczuł niewyjaśnione zakłopotanie, potem szaloną radość, a wśród zmieszanych tych uczuć, powtarzał jednostajnie.

— Właśnie szukałem, tu właśnie chciałem odnaleźć waćpannę, chciałem złożyć mój szacunek jejmość pani szambelanowej. Co za traf szczęśliwy, co za szczęśliwy traf.

— Właśnie i ja czekałam, czekałam od rana — mówiła jednocześnie z nim prawie Paula. Mówił mi signor wujaszek, żeś waćpan był z nim razem, gdzieś na zamku u króla, czy u księcia, żeś go nie poznał, że on sam nie mógł cię zaczepić, bo spieszył do chorej damy. Ucieszyłam się, nad wyraz ucieszyłam, a teraz cieszę się bardziej jeszcze.

Mówili prawie jednocześnie, patrząc sobie w oczy i trzymając się za ręce, a raczej Tadeusz trzymał i obejmował dłonią obie ręce Pauli, która wyciągnęła je do niego w chwili powitania, a nie cofała ich i teraz. — Powiewna, szczupła, drobna prawie w stosunku do rosłej, wysmukłej jego postaci, zdawała się wyrażać tym bezwiednym prawie a tak pełnym ufnej poufałości gestem, jakąś rozrzewniającą bezradność, instynktową potrzebę oparcia i zdania się na czyjąś wolę i opiekę. Tak przynajmniej odczuł, tak zrozumiał Tadeusz, ten pierwszy gest powitalny. Doznawał też dziwnego wzruszenia, czując te dwie drobne delikatne rączki, uwięzione w swej męskiej dłoni, wyczuwając prawie tętna pulsów, bijących przez cienką skórkę rękawiczek.

Nagle smukłe nerwowe paluszki zacisnęły się silniej dokoła jego ręki. Paula odzyskała naraz dawny tak dobrze mu znany, bujny swój ognisty wybuchowy nastrój.

— Jak to dobrze! — mówiła szybkim przerywanym tempem, jak się to wybornie składa, żeś nas waćpan dziś właśnie odwiedził. Proszę za mną, bo my tu mieszkamy.

Wyrwała mu się i pospieszyła przodem, przyzywając go ręką. Po chwili odwróciła się znów, a ująwszy za ramiona zdążającą za nią z trudnością towarzyszkę swą, starszą dość korpulentną jejmość — zwróciła ją zwinnym ruchem twarzą w twarz do Tadeusza, mówiąc pieszczotliwie.

— Patrz tylko Franuleńko, patrz, to on, panicz z Krasnostawiec.

Tadeusz dostrzegł wtedy dopiero przed sobą twarz znajomą sobie, szeroką i nieco rozlaną, ale poczciwą i patrzącą na niego przyjaźnie. Twarz tą widywał przed rokiem, wychylającą się z pod białego rurkowanego czepca, a należała ona do czcigodnej pani Franciszki Sunieckiej, będącej prawdziwą opatrznością, schorzałej pani szambelanowej i opuszczonego jej pałacu, w którym pełniła ona funkcye ochmistrzyni, pielęgniarki, gospodyni, powszechnej żywicielki, zaopatrującej, w cudowny prawie sposób, potrzeby swych pań. Nie odrazu stwierdził jej tożsamość, gdyż w stroju przykrojonym na nową modłę, ochmistrzyni przedzierżgnięta została w typ miejski i bardziej nowoczesny.

— Chodźmy już, chodźmy — ozwała się Franuleńka, która przypatrywała się dotąd z życzliwą pobłażliwością powitaniu młodej pary.

Tadeusz miał u niej pewne względy, które zaskarbił sobie niegdyś delikatnie udzielanymi zasiłkami, jakiemi wzbogacał niezasobną najczęściej kasę poczciwej ochmistrzyni. Znał jednak niewzruszoną jej dyskrecyę i wiedział, że nikomu by się nie udało wydobyć z niej tego, co uznała za stosowne zataić. Mimo, że dobroduszna, a nawet gadatliwa, dostrajała się Franuleńka wybornie do zagadkowej atmosfery, otaczającej rodzinę, w której skład wchodziła i wyglądała nieraz na żyjącą skarbnicę tajemnic. To też i teraz obejrzała się podejrzliwie, a potem położyła znacząco palec na ustach, mrucząc pod nosem.

— Nie tu miejsce na rozmowy, jeszcze Boże uchowaj, ktoś padpatrzy, a podsłuchs, a przytem jaśnie pani szambelanowa czeka tam na nas, biedactwo.

Na stosunek jej do schorzałej, zhisteryzowanej jej pani składała się wzruszająca mieszanina pełnej szacunku służbistości i ciągłej nieco gderliwej opieki, którą roztaczała nad nią, prawie jak nad chorem dzieckiem.

— Idziemy już, idziemy, nie turbuj się Franuleńko — potwierdziła Paula i pomknęła szybko, zapuszczając się w głąb jakiejś starej alei.

Tadeusz podążał za nią, zapatrzony, nie zdając sobie sprawy, gdzie i dokąd go prowadzą.

Znalazł się też, sam prawie nie wiedząc jak, w mieszkaniu, gdzie owiała go atmosfera nieco duszna, wypełniona zmieszanymi wyziewami lekarstw i pachnideł. W pokoju panował półmrok, który Franuleńka pospieszyła natychmiast rozświecić, zapalając dwa świeczniki, stojące na mahoniowej komodzie.

Rozejrzał się dokoła i zauważył panujący w pokoju nieład. Na sprzętach leżały rozrzucone suknie kobiece. W głębi stała duża gotowalnia z lustrem, obok którego leżały różne przybory, służące do wykończenia fryzury i stroju. Sprzęty ustawione pod ścianami, nie były dobrane, ani jednolite. Obok ciężkiej, dębowej szafy o drzwiach rzeźbionych, tuliła się lekka kozetka z lakierowanego drzewa, pokryta spłowiałym rypsem. Pośrodku stał stół okrągły, oparty na jednym baniastym słupku, zakończonym trzema bronzowemi łapami.

Oględziny te przerwało Tadeuszowi wejście Pauli, która zdążywszy już zrzucić wierzchnią salopkę, stanęła w progu, ujęta w ramę osłoniętych portyerą drzwi, prowadzących do sąsiedniego pokoju.

Wtedy dopiero Tadeusz ogarnął ją wzrokiem i dostrzegł zmiany, jakie w niej zaszły przez ten rok rozłączenia. — Wyrosła nieco i wypiękniała jeszcze, ale nie było już w jej urodzie tej wiosennej świeżości, jaką tchnęła delikatna jej twarzyczka w czasie niezapomnianych ich przechadzek po opuszczonym parku. Rysy jej nabrały ostatecznego wykończenia, ale przytem zaostrzyły się nieco w kontury, rzeźbione delikatnie, jak najprzedniejsza kamea. Cera olśniewająco biała, miała przecież pewien podkład kredowy, jakby wyblakły, jakiego nabierają twarze tych, którzy przebywają długo w zamknięciu. Tem świetniej odbijały przy tej bladości, wielkie czarne oczy, ocienione czarnemi, długiemi rzęsami i cienkimi łukami brwi, tem barwniej odcinały się małe karminowe wargi, rozchylone w tej chwili w radosnym uśmiechu.

— Franuleńko — rzekła na wstępie Paula — idź do niej, czeka już na ciebie, aby z rąk twoich przyjąć ten nowy dekokt, który jej zalecił signor wujaszek. Wiesz dobrze, że nie chciałaby go inaczej wypić. Idź, moja serdeczna, idź.

— Idę gołąbeczko — odparła ochmistrzyni, która, przypasawszy fartuch i skrzyżowawszy na swych potężnych kształtach białą chusteczkę, wysunęła się istotnie z pokoju.

Od progu tylko odwróciła się raz jeszcze i ogarnęła młodą parę życzliwym wzrokiem, który zdawał się mówić:

— Pogwarzcie sobie swobodnie moje gołąbki, już ja w tem, że nikt wam nie będzie przeszkadzał.

Zostali więc sami. Paula podeszła zwolna do spłowiałej kozetki i pełnym wrodzonego wykwintu gestem wskazała Tadeuszowi na stojący naprzeciw fotel.

Usiadł i przebyli tak chwil kilka w milczeniu, którego żadne z nich nie przerywało. Po wrażliwej twarzy dziewczęcia przelatywały nikłe rumieńce, usta jej drżały lekko. Być może, ona także oceniła w tej chwili dopiero zmiany korzystne w powierzchowności młodego swego przyjaciela, a może uświadamiała sobie szaloną radość, jaką sprawiło jej to nagłe z nim spotkanie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

prezydent ministrów, **Lukacs**, witany entuzyastycznie przez większość, a wymyślaniami i kocią muzyką przez opozycyę. Tisza przerwał posiedzenie o godzinie pół do 5 ej.

Podczas pauzy została większa część posłów w sali, inni udają się do kuloarów, gdzie im Tisza oświadczył, że spisywał sobie nazwiska posłów, koncertujących i hałasujących. Jest ich około 50. Jeszcze raz i trzeci raz spróbuje przywrócić spokój; jeśli to się nie uda, użyje natychmiast przemocy.

Po 10 minutach otwarto posiedzenie na nowo. Posłowie opozycyi znowu zaczynają hałasy. Prezydent znowu robi notatki. — Prezydent chce wystosować kilka słów do Sejmu, ale opozycya czyni mu to niemożliwem. Ponieważ wrzawa nie ustaje, prezydent **opuszcza salę i przerywa posiedzenie znowu na 10 minut.**

Około godziny 4·45 ponownie otworzył Tisza posiedzenie. **Skrajna lewica i część partyi ludowej śwista, krzyczy, bębni.**

Tisza znów się przypatruje spokojnie awanturom, poczem przerywa posiedzenie na pół godziny.

Podczas pauzy, około godziny 5, **wchodzi do sali 120 policyantów pod komendą starszego inspektora policyi Pawlika i 2 inspektorów: Schmidta i Beniczkyego.**

Posłowie lewicy wszczynają ogromny hałas i podnoszą okrzyki oburzenia. Kilku wskakuje na ławy i woła: „Wstydźcie się! To jest łotrostwo! Tchórze!" Jeden z kwestorów wskazuje inspektorom posłów, **którzy mają być z sali usunięci z rozkazu prezydenta.**

Nadinspektor wzywa tych posłów, aby za nim poszli, przedewszystkiem Juliusza Justha. Ale inni posłowie stają między nim a Justhem i starają się nadinspektora namówić, aby nie wykonywał otrzymanego polecenia. Nadinspektor jednak obstaje przy wykonaniu **rozkazu, aby jednego posła po drugim wynieść z sali.** Tak się też stało i rozpoczyna się

wynoszenie posłów z sali.

Policyanci wyprowadzili naprzód hr. Karolyi'ego, następnie wyprowadzono posłów: Jana Justha, Dezyderego Abrahama, Sümegyego, Lovasyego i kilku innych.

Pos. Apponyi oświadcza nadinspektorowi policyi, że jego postępowanie jest nielegalne i wzywa go, aby i jego wyprowadził z sali.

Dalej na zarządzenie prezydenta wyprowadzono nowy szereg posłów opozycyjnych, między nimi: Eitnera, Dezyderego Polonyi'ego, Juliusza Justha, Gezę Polonyi'ego, którzy opuszczając salę grożą Tiszy pięściami. Potem wyprowadzono: Palugiaya, Hollę, Smreczanyiego, Fernbacha, Huszara, Iwankę, hr. Józefa Karolyiego i jeszcze kilku innych, poczem policya wśród świstów i okrzyków oburzenia ze strony posłów opozycyjnych opuszcza salę.

Zanim posiedzenie napowrót podjęto, oświadcza pos. **Apponyi** do otaczających go posłów opozycyjnych: „Jesteśmy wszyscy solidarni i pozostaniemy solidarnymi".

Około godziny 6, gdy policya opuściła salę, **Tisza** wszedł znowu i otwarł posiedzenie. Posłowie opozycyjni, którzy pozostali, wszczynają ponownie piekielny hałas. — W odpowiedzi prezydent zawiesza posiedzenie, a policya znów wkracza. Nadinspektor **Pawlik wzywa** w imieniu ustawy posłów: Barabassa, Zboray'a, Rakosy'ego i kilku innych, aby opuścili salę. Gdy wezwanie jego nie poskutkowało, nastąpiło

usunięcie reszty posłów opozycyjnych.

Po godzinie 6 policya znika, a Tisza jeszcze raz otwiera posiedzenie. Potem kilku jeszcze obecnych posłów z opozycyi dobrowolnie wychodzi z sali pod wodzą **Apponyi'ego**, który woła: **„Opuszczajmy shańbioną izbę!"**

Prezydent **Tisza** zabiera głos i tłomaczy swe postępowanie obowiązkiem prezydenta utrzymania porządku w Izbie. Następnie zaś wniósł, aby **wszyscy posłowie, którzy zostali wyprowadzeni, wezwani zostali przed komisyę nietykalności poselskiej, oraz aby przeciw kilku wdrożono postępowanie z powodu oporu stawianego** policyi. Prezydent omawiał następnie zajścia na posiedzeniu przedpołudniowem i prosił wszystkich tych, którzy mają w tej mierze coś do powiedzenia lub do zarzucenia, aby zabrali głos.

Prezydent Tisza oddał w tem miejscu przewodnictwo obrad w ręce wiceprezydenta Beöthy'ego.

P. Telekty przedstawia, jaką szkodę wyrządza obstrukcya krajowi i całemu narodowi. Temu należało kres położyć i jest zasługą hr. Tiszy, że pokonał obstrukcyę. — Mowca przedkłada rezolucyę, uchwaloną przed południem na posiedzeniu partyi pracy, opatrzoną 230 podpisami, która podnosi, **że wszystko to, co miało miejsce na posiedzeniu przedpołudniowem, było objawem woli większości, pochwalającej w zupełności postępowanie prezydenta.**

Po przemówieniu **Tiszy** z miejsca poselskiego, który omówił postępowanie obstrukcyi i przedstawił historyę ostatnich zajść w Izbie, **rezolucyę Telekty'ego uchwalono 234 głosami obecnych na posiedzeniu posłów.** (Burzliwe oklaski).

Następnie prez. **Tisza** objął przewodnictwo, a Izba przystąpiła do załatwienia ustawy o honwedach. Referent **Sollmossi** poleca przyjęcie ustawy z kilku małemi formalnemi zmianami. **Izba uchwaliła ustawę w drugiem czytaniu.**

Postanowiono następnie dzisiaj przedsięwziąć trzecie czytanie, oraz postawić na porządku dziennym obrady nad **ustawą karną wojskową.**

O godzinie 7 wieczorem posiedzenie zamknięto wśród owacyi dla Tiszy.

O obecnej sytuacyi pieniężnej.

Długotrwała depresya pieniężna przybiera coraz ostrzejszą formę, nie budzi nadziei szybkiej zmiany.

Z ust czynników miarodajnych padają nowe ostrzeżenia przed przecenianiem wartości papierów przemysłowych i spekulacyami, co spowodowało spadek kursów akcyi, nie przeszło bez echa na giełdzie, wywołało atmosferę ciężką — niepewność jutra.

Za przykładem Banku austro-węgierskiego, Bank francuski zniża stopę procentową do 3 proc., zdawać by się należało, że przychylny powiew wiatru wniesie pogodę, że odczuje go barometr finansowy Austro Węgier i Rzeszy niemieckiej. Z utęsknieniem oczekuje na to świat finansowy obydwu państw — pogrążone w beznadziejności banki i zawisłe od nich szerokie sfery przemysłowe i handlowe, wyczekujące gorączkowo zmian, które wywołały zupełny zastój przemysłowy i handlowy.

Wiadomości, które nadpłynęły, nie budzą wesołych horoskopów, przedstawiciele Banku Austro-Węgier i Rzeszy niemieckiej, Pranger i Havenstein jak na komendę w tym samym dniu, t. j. 30 maja, pierwszy w Budapeszcie, drugi w Berlinie głoszą, że podwyższona stopa procentowa nie zostanie zniżona i że wątpliwą jest rychła poprawa sytuacyi.

Pomimo zniżenia stopy procentowej przez Anglię i Francyę nie spostrzega się żadnych zmian na międzynarodowym targu pieniężnym, nie nastąpiły żadne ulgi w kursie dewiz!

Polityczne stosunki nie świadczą również o nadziei szybkiej zmiany. Obsadzenie wysp greckich przez armię włoską, oprócz Trypolisu Maroko wystąpiło na pierwszy plan, a powstanie w Fezie świadczy, że pacyfikacya Maroka trudniejszą będzie od okupacyi.

Pobrzękiwanie szablą, rzucane gromy przez krasomówców władcy Niemiec wnosi do polityki międzynarodowej znamienny objaw. który wskazuje, że poza wojną cłową są jeszcze inne sposoby pokojowej a dotkliwej walki, na które pozwolić sobie mogą kapitalistycznie silne państwa bez ujmy dla własnych interesów.

Dotkliwe ostrza tej walki z przewidzianym jej wynikiem stają się straszną bronią zmuszającą pobrzękujących szablami rycerzyków do owczej uległości. Taktyka tej walki może mieć cięższe skutki, jak przegrana wojna, a dłuższa depresya finansowa może ją uniemożliwić; stworzyć pewną przeciw niej asekuracyę.

Oprócz bojkotów przemysłowych wchodzi w użycie bojkot pieniężny, który musi wywołać samoobronę w dążeniu do nacyonalizacyi kapitału, poucza bowiem, że liczyć tylko należy na własne środki pieniężne tak w życiu poszczególnych narodów jak i państw.

R. W.

Ze spraw szkolnych na Śląsku.

Biała w czerwcu.

Przed kilku tygodniami wygłosił w sejmie śląskim poseł Josefy, fabrykant z Bielska, mowę, która musiała poruszyć do żywego każdego, kto zna stosunki szkolne w powiecie bialskim. Przedstawił on kłamliwie wiele faktów, odnoszących się do szkoły niem. w Lipniku, obok Biały, utrzymywanej przez „deutscher Schulverein". Pomimo tego, że nam mieszkańcom Biały, znanemi były już skądinąd niektóre fakta, zasięgnęliśmy informacyi u najwiarygodniejszego źródła t. j. u księdza Rosiewicza, katechety wspomnianej szkoły. Wobec tego poczuwamy się do obowiązku sprostowania zarzutów p. Josefy'ego.

I tak p. poseł mówi: „Dort (w Lipniku) besteht für die deutschen Kinder eine deutsche Schulvereinsschule. Dort gibt es **nur deutsche Kinder**, denn es wurde **kein polnisches Kind** in die Schule aufgenommen". Otóż tak nie jest! Na 174 zapisanych dzieci jest (według wykazów samej szkoły) 69 **dzieci polskich** nadto **przeszło 20 dzieci polskich, zapisanych jako niemieckie.** To jedno kłamstwo. Dalej czytamy: „Den deutschen Kindern dieser Schule ist nun von dem Pfarrer von Biala der Religionsunterricht in deutscher Sprache verweigert worden". Sprawa ta w świetle prawdy tak wygląda: Główny Zarząd Schulvereinu chciał zaprowadzić w tej szkole, aby katecheta **dzieci polskie uczył religii w języku niemieckim.** Władza duchowna sprzeciwiła się temu, wychodząc z tej słusznej zasady, że dzieci muszą się uczyć religii w tym samym języku, w jakim się pacierza nauczyły i jakim się w domu z rodzicami posługują, Zarząd Główny Schulvereinu nie pozwolił na naukę religii polskim dzieciom w języku polskim i tak zatarg trwał półtora roku i sprawa oparła się o Konsystorz. Wreszcie Zarząd Główny Schulvereinu zgodził się na to, aby dzieciom niemieckim tej szkoły udzielano religii po niemiecku a dzieciom polskim po polsku. Tak też jest od lat pięciu. A tymczasem p. Josefy krzyczy: „Die Schüler sind zwei Jahre ohne Religionsunterricht, weil der dortige katholische Pfarrer seinen Katecheten verboten hat, den Religionsunterricht in deutscher Sprache zu erteilen".

A teraz warto powiedzieć kilka słów o znaczeniu tej szkoły pod względem religijnym i narodowym. Otóż dzieci polskie są tu germanizowane w gwałtowny sposób Przypina się im czarno-żółte kokardki, zmusza wprost do podawania się za Niemców i uczęszczania na niemiecki wykład religii.

Pewien ojciec prosił katechetę, aby usprawiedliwił go, że dziecko posyła na niem. wykład religii, ale czyni to z obawy przed Radą gminną, której na razie potrzebuje, potem jednak dziecko z tej szkoły odbierze, co też uczynił. Pewna matka tłumaczyła się, że syn jej chodzić musi na niem. wykład religii, bo inaczej będą go przełożeni prześladowali.

Inne jeszcze niebezpieczeństwo zagraża polskim, katolickim dzieciom ze strony tej szkoły. Są tu, gdzie **niema ani jednego dziecka protestanckiego**, aż dwie siły naucz. (na cztery siły prócz kierownika) wyznania ewangelickiego! Na czele Zarządu miejscowego Koła (Ortsgruppe) stał roku ubiegłego pastor Dr Schmidt! Gdy w Lipniku zawiązano niedawno jakieś stowarzyszenie protestanckie, to na zebranie zaproszono też nauczycielstwo wspomnianej szkoły.

Domyśleć się zatem łatwo jaki jest cel tej szkoły. Na szczęście frekwencya w niej stale się zmniejsza, a powodem tego jest ów spór z Konsystorzem i rozwój szkół polskich T. S. L. w Białej i okolicy. Dotąd wielką przeszkodą w pozyskiwaniu dzieci polskich do szkół polskich był też brak ochronki polskiej, bo dziecko, które chodziło do ochronki niemieckiej już zazwyczaj było stracone dla szkoły polskiej. Toteż prawdziwą przysługę wyświadczyło sprawie narodowej Towarzystwo Dobroczynności im. św. Salomei w Białej, które w r. 1911 założyło polską ochronkę. Jak ona była potrzebną świadczy fakt, że zaraz zapisało się około 100 dzieci mimo, że w Białej istnieją trzy ochronki niemieckie. Już dzisiaj, po kilkumiesięcznem istnieniu ochronki, można stwierdzić jej wpływ dobroczynny. Robotnicy polscy ze łzami wdzięczności dziękują SS. Felicyankom, które kierują ochronką, za gorliwą opiekę i naukę, jaką dzieci znajdują w ochronce.

Niestety Towarzystwo Dobroczynności utrzymujące ochronkę, walczy z wielkim brakiem funduszów i nie może dostarczyć dziatkom tego, czego one potrzebują. Co gorsza nie ma nawet dość obszernego lokalu na pomieszczenie dotychczas zgłoszonych dzieci i z wielkiem żalem staje wobec faktu, że nie będzie można przyjmować więcej dzieci. A garnie się ich dużo — nawet z owego Lipnika — ochronka bowiem znajduje się na pograniczu tej gminy i Białej. Wprawdzie tutejsi Polacy wspierają Tow. Dobr. materyalnie i moralnie — wszystko to jednak zamało wobec rosnących potrzeb Koniecznem byłoby tu poparcie całego społeczeństwa polskiego. Ale czyż można się tego spodziewać w dzisiejszych ciężkich czasach, gdy tyle różnych Towarzystw wyciąga ręce do publicznej ofiarności? Mamy jednak nadzieję w Bogu. On czasem tak dziwnie kieruje upodobaniami ludzkiemi i sprawia, że jeden takie instytucye, jak ochronka, popiera, a na inne grosza by nie dał. Może też i ta biedna ochronka w Białej znajdzie swojego szczególnego dobrodzieja. Wielka ulga byłaby np. bezprocentowa pożyczka, ubezpieczona na realności.

Ze Lwowa.

Dnia 4 czerwca.

Sensacyjne rewelacye o ucieczce Siczyńskiego. — Jeszcze jedna szpieg-baronowa. — Aresztowanie inżyniera kolejowego. — Brutalny napad na artystę.

Wieczorne „Diło" dzisiejsze przyniosło sensacyjne rewelacye o ucieczce Mirosława Siczyńskiego, mordercy Andrzeja hr. Potockiego, z zakładu karnego w Stanisławowie. Mianowicie przytoczono list niejakiego Semena Pyłypczuka, mieszkającego obecnie w Chicago. W liście tym ów Pyłypczuk, były dozorca stanisławowskiego więzienia, oświadcza, że **sprawcą ucieczki Siczyńskiego jest on jeden**, że zasądzeni dozorcy Nuda i Tarnawski o niczem nie wiedzieli, a przytem szczegółowo opisuje cały przebieg ucieczki i apeluje do sądu, aby niewinnie zasądzonych dozorców uwolniono z więzienia

W obszernym liście Pyłypczuk podaje, że pochodzi ze wsi Zagwoździe, powiatu stanisławowskiego, liczy lat 28, służył przy 30 batalionie strzelców, a **jako żołnierz brał udział w pogrzebie ś. p. Potockiego.** Wówczas to zrodziła się u niego myśl uwolnienia Siczyńskiego za wszelką cenę. — Do akcyi tej nikogo nie wtajemniczał, bał się bowiem zdrady. Po wysłużeniu obowiązku wojskowego zaciągnął się w służbę przy miejskiej policyi w Stanisławowie, a w r. 1910 podał się o posadę prowizorycznego dozorcy przy zakładzie karnym na Dąbrowie, gdzie przebywał Siczyński.

Podanie jego uwzględniono, a służbę swoją wykorzystał, aby dokładnie obznajomić się ze stosunkami w gmachu więziennym. Przygotował sobie podrobione klucze do celi i wszystkich bram, oraz ubranie dozorcy dla Siczyńskiego. Od dnia 1 listopada 1911 codziennie wyczekiwał sposobnej chwili do urzeczywistnienia swego planu, która nadarzyła się dopiero dnia 9 listopada.

Dnia tego wieczorem udał w pokoju dozorców, że śpi zmęczony. Następnie wyszedł na korytarz, przy którym znachodziła się cela Siczyńskiego, obecnego tam dozorcę wyprawił na oddział tuberkulicznych, gdzie rzekomo grano w karty, otworzył celę i wypuścił Siczyńskiego, który w suterynach pod schodami przebrał się za dozorcę, przyczepiwszy sobie siwawe wąsy. Potem we dwójkę przeszli bramę z krat, którą Pyłypczuk otworzył własnym kluczem, a przez główną bramę, obok której stała straż wojskowa, przeszli swobodnie, bo była jeszcze niezamkniętą. Po drodze na podwórzu spotkali inspektora Dziubińskiego, który **właśnie szedł, gwiżdżąc sobie, do gmachu na kontrolę.**

Wreszcie Pyłypczuk oświadcza, że zrobił to nie za pieniądze, lecz jedynie spełnił „swój obowiązek moralny", a przytem zaznacza, że zeznania swoje może złożyć pod przysięgą.

Od siebie zaś „Diło" wzywa Pyłypczuka, owego „beroja nr. 2", aby zeznania te złożył pod przysięgą w urzędzie amerykańskim i przez notaryusza wysłał do Dra Steinfelda, adwokata w Stanisławowie, który jest obrońcą zasądzonych dozorców Nudy i Tarnawskiego. „Diło" spodziewa się, że już w krótkim czasie sprawa weźmie korzystny obrót dla obu zasądzonych dozorców.

Policya lwowska, wpadłszy przed kilku dniami na nową szajkę szpiegowską, pozostającą na usługach kijowskiego sztabu generalnego, w dalszym ciągu prócz baronostwa Königów **aresztowała baronową Norę Hofmanową**, pochodzącą z Kijowa. Skonfiskowana w jej mieszkaniu korespondencya dała dowód, że ona przewoziła korespondencyę pomiędzy Königami a sztabem generalnym w Kijowie.

Dzień dzisiejszy obfitował w same sensacye. Z ważniejszych jest aresztowanie inżyniera kolejowego **Mendla Jawetza**. Mianowicie Jawetz obwinił konduktora kolejowego, Piotra Strzeleckiego, o zbrodnię gwałtu publicznego przez ograniczenie osobistej wolności i zniewagę w służbie. Wskutek tego dyrekcya kolejowa wdrożyła dochodzenia dyscyplinarne przeciw Strzeleckiemu i sprawę oddała sądowi.

Dziś właśnie odbyła się rozprawa przed zwykłym trybunałem przeciw Strzeleckiemu który stanął bez żadnego obrońcy. Natomiast świadek inż. Jawetz, który już w śledztwie pogmatwał się ze swojemi zeznaniami, zjawił się w asystencyi adwokata Dra **Solańskiego**, co też budziło na sali rozpraw pewne zainteresowanie i zapowiadało rozegranie się ciekawej sceny. Epilog rozprawy był taki, że trybunał uwolnił Strzeleckiego od winy i kary. Natomiast świadek, inż. Mendel Jawetz, wprost ze sali rozpraw został odstawiony do więzienia śledczego za złożenie fałszywych zeznań na poparcie swego donosu. Zeznania jego wprost sprzeczne były z zeznaniami aż czterech świadków całego zajścia.

Drugim pieprznem zajściem dla Lwowa był skandal wywołany dziś na placu Maryackim po godz. 1-szej w południe przez p. R. Witwickiego, byłego właściciela dóbr w Rosyi, a męża znanej artystki dramatycznej Sznage Zielińskiej Oto p. Witwicki napadł artystę teatru miejskiego p. Nowackiego i obił go bardzo dotkliwie laską, która nawet połamała się w kawałki. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego udzieliło pomocy p. Nowackiemu, który otrzymał kilka głębokich ran w głowę i odstawiło ciężko chorego do szpitala powszechnego. Na miejscu zajścia pozostały wielkie ślady krwi, obok których do późnego wieczora gromadziły się tłumy publiczności i komentowały pozakulisowe życie naszych artystów i samo krwawe zajście, przyczyną którego była artystka. Zbytecznem chyba dodawać, że brutalny napad i wywołanie skandalu przez p. Witwickiego całe miasto potępiło. *Idem.*

W przededniu wyborów gminnych w Bochni.

Bochnia w czerwcu.

W mieście naszem powoli i stopniowo poczynają czynniki miarodajne przygotowywać

H. G. WELLS.

27

Historya Pana Polly.

Rumbold podrapał się za uchem trzema słoikami owiniętymi w słomę, które trzymał w ręku.

— To zależy od tego, z której strony wiatr wieje. Ale po co ta cała historya?

— Niema żadnej historyi; taka sobie uwaga zupełnie prosta. Nie lubię tego mój stary i koniec.

— Nic na to nie poradzę, że wiatr roznosi słomę — zauważył Rumbold, daleki jeszcze od zrozumienia zaczepki.

— Jest to wyraźna niegrzeczność.

— Wolno mi jednak rozpakowywać moje kosze, jak mi się podoba. Spróbuj pan, czy to miło mieć słomę w oczach.

— Nie potrzebujesz pan jednak zabierać się do tego, jak świnia do poszukiwania trufli!

— Trufli?

— Nie potrzebujesz pan grzebać się w tem, jak świnia!

P. Rumbold zdawał się wreszcie rozumieć.

— Swinia! — powtórzył urażony. — Nazywasz mnie pan świnią?

— Widuję pana najczęściej w pozycyi przypominającej to sympatyczne zwierzę.

— Słuchaj pan! Wracaj do domu — odburknął Rumbold, zapalając się nagle i grożąc swoimi słoikami, które ciągle trzymał w ręku. — Nie życzę sobie pod żadnym warunkiem bójki z panem, ale nie zniosę, abyś mi tu przychodził wymyślać Nie wiem, o co panu chodzi. Ja jestem człowiekiem spokojnym, członkiem „Wstrzemięźliwości" i panu radziłbym, abyś pan pił mniej cokolwiek. Rozumiesz pan? A teraz wracaj do domu.

— Co pan opowiadasz?... Ja tylko proszę grzecznie, abyś raczył nie pokazywać mi ciągle swojej odwrotnej strony... przy rozpakowywaniu koszów.

— Nie jest to grzecznie, nazwać kogoś świnią. Postępowanie pana niema sensu. Wracaj pan do siebie i daj mi spokojnie pracować. Pan... nie jesteś w stanie normalnym.

— Hę!.. Co? Nie będziesz pan utrzymywał...

Figura p. Polly wyglądała dość nędznie, wobec wysokiej i silnej postaci Rumbolda.

— Wracaj pan do sklepu i daj mi spokój A nie nazywaj mnie więcej świnią rozumiesz? No, jazda! Wynoś się pan!

— Przyszedłem, aby grzecznie zwrócić panu uwagę...

— Przyszedłeś pan szukać kłótni; ale radzę nie próbować tego ze mną! Masz pan gębę, która nie bardzo mi przypada do gustu, rozumiesz pan! I nie będę czasu tracił na kłótnie, rozumiesz pan!

Nastała chwila ciszy, podczas której mierzyli się oczami wzajemnie. P. Polly zdawał sobie niejasno sprawę, że postąpił do pewnego stopnia niesłusznie. Rumbold odsapnął głośno i poszedł do sklepu ze swoimi słoikami, nie zwracając już wcale uwagi na swego przeciwnika.

Gdy powrócił, zanurzył się znów w koszu w sposób, który P. Polly uważał za ubliżający dla siebie. Ten ostatni stał dalej na miejscu; straciwszy zupełnie kontenans, nie wiedział czy kopnąć nogą w solidny kształt, który miał przed sobą, czy też zawrócić na pięcie i pójść do domu.

Zdecydował się wreszcie na to ostatnie. Wsadził ręce do kieszeni i gwiżdżąc, zawrócił do sklepu. Stanął w progu i przybrał minę zupełnie obojętną.

P. Rumbold rozpakowywał swój kosz w dalszym ciągu...

IV.

Z panem Hinks, drugim kolegą w handlu, rzecz się miała inaczej. Zaczepka wyszła z jego strony.

Hinks miał upodobanie do sportów. Nosił też zwykle ubrania kratkowane i obcisłe, które wydawały mu się jako prawdziwemu sportsmenowi niezbędne. Z początku p. Polly uważał go za ciekawy „charakter". Przesiadywali dość często w oberży pod „Opatrznością", częstując się wzajemnie, przyczem Hinks zachwalał przyjemności jazdy konnej, a p. Polly starał się ukryć o ile możności swoją pod tym względem ignorancyę.

Wkońcu Hinks zaczął zachęcać usilnie nowego przyjaciela do gry w bilard i do stawiania na wyścigach P. Polly począł wobec tego unikać jego towarzystwa, a Hinks nie żenował się w wygłaszaniu opinii, że p. Polly jest spokojnym niedołęgą.

Nie zerwał jednak z nim stosunków. Przeciwnie ile razy widział pana Polly stojącego w progu swego sklepu przychodził na rozmowę, której tematem były konie, kobiety, pojedynki. Chwalił się przytem umiejętnością używania życia i czynił to w ten sposób, że p. Polly musiał się w duchu nieraz uważać za jakąś karykaturę człowieka, udającego tylko właściwie że żyje.

Wynajdywał też za to epitety określające dość właściwie osobę pana Hinksa i dzielił się swojemi spostrzeżeniami z panem Rusper, właścicielem sklepu żelaznego. Przezwiska „manekina kratkowanego" i „koguciych łydek" obiegły wkrótce całą okolicę.

Pewnego dnia, gdy p. Polly przeżuwał swoją nudę u progu swego sklepu, Hinks pojawił się w głębi ulicy. Zamiast zbliżyć się jak zwykle na rozmowę, przystanął i spojrzał z daleka na p. Polly, okiem bardzo niechętnem. Na spóźniony trochę ukłon powitalny, odpowiedział tylko splunięciem na trotuar i zdawał się przez chwilę namyślać. Wreszcie zbliżył się krokiem, który nic dobrego nie wróżył i stając szeroko naprzeciw drzwi sklepu, wyrzekł surowo przez zęby:

— Powiedziano mi, że pan puszczasz różne plotki o mnie?

P. Polly poczuł, że go siły nagle opuszczają.

— Nic o tem nie wiem — odpowiedział.

— Nic pan nie wiesz? Doprawdy? Plotkowałeś paskudnie o mnie i mam ochotę podbić ci za to jedno oko. Rozumiesz teraz?

P. Hinks obserwował efekt swoich słów, które podkreślił nowem splunięciem.

— Słyszysz pan?

— Nie pamiętam abym...

— A! nie pamiętasz pan? Doprawdy? Masz głupią manię gadania więcej, niż potrzeba i wszyscy mają już dość tego... Widzisz pan to? Wystarczy aż nadto na zamknięcie tej **pask**udnej gęby..

To **mówiąc** p. Hinks wysunął przed oczy **p. Polly olbrzymią** pięść, czerwoną, osypaną piegami i obracał ją na wszystkie strony, jakby chciał poddać to narzędzie walki, dokładnym oględzinom przeciwnika. Schował ją wreszcie starannie napowrót do kieszeni, odkładając widocznie użytek jej, na czas późniejszy. Powoli cofnął się i poszedł dalej krokiem miarowym. Od tego, czasu zerwał wszelkie stosunki przyjazne z panem Polly.

V.

W taki to sposób stosunki p. Polly z kolegami psuły się kolejno, aż wreszcie pozostał zupełnie osamotniony, bez żadnego przyjaciela. To zupełne opuszczenie, obrzydziło mu nawet wystawanie na progu swojego sklepu. Bankructwa drobnych handlarzy mnożyły się z dnia na dzień, nowe twarze zastępowały już znane, a niespokojna imaginacya i czarny humor p. Polly, czyniły mu sam ich widok nieznośnym. Dni całe spędzał na przechadzaniu się po swoim sklepie, czując niesłychany wstręt do swoich interesów, swojego pożycia domowego, swojej żony, a nie śmiejąc wyjść z obawy spotkania nienawistnych sąsiadów.

Ostatnimi czasy jedynym człowiekiem jakiego niekiedy spotykał, był Rusper, właściciel sklepu z żelaziwem. który nabył on w jakie trzy lata po osiedleniu się p. Polly w Fishbourne. Był to człowiek dość oczytany, niegdyś członek jakiegoś „Przeglądu Literackiego" i p. Polly mógł z nim, wówczas gdy z zapałem zajmował się literaturą, pogawędzić czasem o swoich ulubionych książkach. Rusper miał jakąś wadę, organiczną w budowie podniebienia, co się dawało zauważyć po pierwszem słowie, wymówionem przez niego Był to rodzaj pogłosu, coś pośredniego między powstrzymanym śmiechem a świstem, jaki wydaje gaz, uciekający z rury. Brzmiało to jak „khik" krótkie i zafrasowało p. Polly tak dalece, że i w nocy śnił o tem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

grunt pod akcyę wyborczą do Rady miejskiej.

Wybory odbędą się dopiero w jesieni b. r., a już teraz wyłaniać się zaczynają przygotowania z całym aparatem władzy rządzącej, która już teraz układa listę wyborczą, przerzucając niewygodnych wyborców z I. do II. i III. Koła, lub na odwrót, jak również przygotowuje agitatorów — słowem nie zasypia sprawy, by z całą siłą i rozmachem przystąpić do stoczenia walki z opozycyą.

Opozycya przybrała na razie postawę wyczekującą, obywatelstwo zaś zachowuje się biernie, a dopiero przed samą walką podzieli się, przystępując to do partyi magistrackiej to do opozycyi.

W obozie magistrackim staną pierwsi żydzi, którzy trzymając się zasady, że zawsze tam lepiej, gdzie większość użyć się dadzą władzy rządzącej, nie troszcząc się bardzo o to, gdzie prawdziwy obywatelski interes i dobro gminy ich wzywa; są to bowiem ludzie bojaźliwi i tchórzliwi, a niektórzy z nich nadto, jak np. Hofstätter, klasyczny egzemplarz, widzą w tem dużo korzyści.

Chytry ten pan po dłuższym pobycie w Wiśniczu, przybywa do Bochni i zoryentowawszy się szybko w interesach, owłada Bankiem dla handlu i przemysłu, chwyta się parcelacyi gruntów — słowem zapuszcza sieci pajęcze wszędzie, gdzie tylko coś wydubyć i skorzystać można.

Dojną krową dla niego była propinacya, u nas pospolicie „mordownią" zwana, a chociaż obecnie prawo propinacyjne w kraju zniesione, to przecież w Bochni propinacya chociaż w innej formie istnieje i w sprytnych znajduje się rękach, różnorakie przynosząc korzyści.

Z wygaśnięciem prawa propinacyjnego cieszono się u nas, że przecież raz przepadnie ten rozsadnik demoralizacyi i zgnilizny; ale wnet okazało się, że nadzieje były złudne.

Hofstätter widząc, że jako były propinator i człowiek bardzo zamożny, nie otrzyma koncesyi na wyszynk, wysuwa swego służącego, ten otrzymuje konsens, nawiasem mówiąc na inny lokal, ale czegoż nie osiągnie żydowska spekulacya i chytre machinacye?!

Ten sam konsens wydzierżawia Hofstätter i wykonuje go w tym samym lokalu, gdzie istniała propinacya.

Widząc, że uzyskanie prawa wyszynku poszło mu gładko, a z drugiej strony znając przychylność czy słabość czynników rządzących, pokusił się jeszcze o prawo dzierżawy opłat gminnych od trunków i mało brakowało, a byłby dzierżawę tę otrzymał z wolnej ręki za 39.000 kor. Dopiero wyższe oferty innych szynkarzy w ostatniej chwili zmusiły magistrat do urządzenia licytacyi, na której musiał Hofstätter zapłacić 49.000 kor. W ten sposób przypadkowo uratowano dla gminy znaczną kwotę.

Nie dość tego — Hofstätter kryjąc się pod firmę bar. Götza Okocimskiego uzyskuje prawo dzierżawy znów tej samej „mordowni" na skład piwa na lat 10 za kwotę 4000 kor.

Obawiając się, by go z końcem okresu dzierżawnego kto nie ubiegł, już teraz czemprędzej pod imieniem bar. Götza wnosi do magistratu podanie, ofiarując tę samą kwotę i przyrzekając poczynić nieznaczne adaptacye i aparat do korkowania flaszek. W ten sposób chce się Hofstätter zaasekurować na przyszłość i z krzywdą gminy, wiążąc tejże ręce na dalsze 10 lat. Że na lokalu tym bardzo mu zależy, gdyż wyszynk tam będzie nadal wykonywał i na gminie dobrze zarobi, bo najmniej około 100.000 kor., to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Podanie powyższej treści zostało przy nieobecności 2 członków przychylnie załatwione, jeden członek Dr Weisło odważył się sprzeciwić takiej gospodarce swoich kolegów.

Sądzimy jednak, że ostatnia instancya, Rada miejska udaremni machinacye Hofstättera, a bar. Götz Okocimski nie przyłoży ręki do spekulacyi Hofstättera i nie dopuści aby jego imię miało być nadużywane w celu wzbogacenia zachłannej jednostki z krzywdą miasta.

Nie należy wątpić, że znajdą się w Bochni ludzie, którzy Hofstättera przepędzą, dając mu zasłużoną odprawę, bo stolec radziecki może być udziałem tylko ludzi zdolnych i godnych tego zaszczytu obywatelskiego, a nie może służyć jako wynagrodzenie za oddane kacykom miejscowym usługi wyborcze, nie mające nic wspólnego z dobrem gminy. Przecież tutaj chodzi już o godność miasta, o powagę Rady!

Spektator.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 35, zachód przypada o godzinie 7 minut 43, długość dnia godzin 16 minut 16.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Boże Ciało, pojutrze w piątek Roberta.

O upaństwowienie polskich szkół średnich w Białej. Wczoraj bawiła w Wiedniu deputacya Zarządu głównego T. S. L. Prowadzona przez posłów Drów Adama i Bundrowskiego, udała się deputacya do ministrów skarbu i oświaty w sprawie upaństwowienia gimnazyum realnego w Białej. Ministrowie nie dali żadnych przyrzeczeń — co uważać należy za bardzo niepomyślny chwilowo wynik akcyi prowadzonej w kraju za upaństwowieniem szkół średnich w Białej. Upaństwowieniu gimnazyum i seminaryum polskiego w Białej, podobnie jak i przyjęciu na etat państwowy gimnazyum realnego w Orłowej, opierają się stanowczo Niemcy śląscy i bialscy, którzy znaleźli silne poparcie w parlamentarnym Związku niemieckim. Związek niemiecki podobno zagroził rządowi wyciągnięciem daleko idących konsekwencyi, w razie, gdyby rząd szkoły te upaństwowił.

Koło polskie powinno energiczniej niż dotychczas zająć się sprawami szkolnictwa polskiego na kresach zachodnich i przeciwdziałać odpowiednio szkodliwej robocie niemieckiej.

Komisya dla reformy wyborczej wybrała znowu aż dwa podkomitety! Każdy z nich wybierze prezesa, wiceprezesa, sekretarza i naturalnie referenta, który zacznie wypracowywać jakieś sprawozdanie. — Ta żmudna „praca" potrwa niezawodnie długo, a zanim podkomitety załatwią się z referatami i przyjdą do jakichś konkretnych wniosków, upłynie tyle czasu, że nadejdą nowe wybory do Rady miejskiej i cała komisya ipso facto się rozwiąże...

W ten sposób dzieci naszych dzieci nie doczekają się reformy wyborczej, bo nie chcą jej ci właśnie, którzy jedynie mogą ją uchwalić. Nie dopuści do reformy ani klika prezydyalna rządząca miastem, która wie, że z chwilą zmiany statutu skończą się jej rządy, — nie chcą jej „demokraci", zawsze niespokojni o swoje mandaty,—zdecydowanymi przeciwnikami reformy są żydzi, którym obecny stan najbardziej dogadza, — a i pan Daszyński niechętnie się rozstanie ze swą ulubioną kuryą „małego handlu", gdzie ma wybór zapewniony bez żadnego trudu. Słowem, oprócz kilku ludzi dobrej wiary, cała Rada wysila swój dowcip, aby reformę utrącić... Nie przeszkadza to wszystkim stronnictwom zapewniać głośno i uroczyście, że niczego tak nie pragną, jak demokratycznej zmiany statutu.

Jest to jedna z najucieśniejszych komedyj, jakie można obserwować na politycznym teatrze krakowskim, tak bogatym w materyał humorystyczny...

Socyaliści a uniwersytet ruski. Uderzający jest zapał z jakim socyaliści walczą w obronie uniwersytetu ruskiego. „Naprzód" zapełnia swoje szpalty artykułami, w których usiłuje udowodnić, że uniwersytet ruski musi powstać i to koniecznie we Lwowie. Nic „polskich" socyalistów nie obchodzi polskie szkolnictwo na kresach, ani roszczenie ludności polskiej we wschodniej Galicyi — oni domagają się gwałtownie ruskiego uniwersytetu! To bezwzględne i zuchwałe występowanie wbrew najważniejszym interesom narodowym jest niezmiernie charakterystyczne dla nastroju „polskiego" socyalizmu, opanowanego najzupełniej przez żywioły nie polskie.

Kraków, dnia 5 czerwca

Procesye Bożego Ciała w Krakowie, szczególnie pierwsza, z katedry na Wawelu, dążąca na Rynek krakowski i ostatnia, z kościoła Maryackiego po Rynku, jest ogólną manifestacyą religijną i odbywa się z odpowiednią wspaniałością, przy udziale nawet zamiejscowej ludności.

W roku bieżącym są oprócz zwyczajnych pobudek religijnych i tradycyjnych osobne jeszcze podniety, aby z powiększoną gorliwością starać się o świetność procesyi Bożego Ciała. Albowiem rok bieżący jest rokiem Eucharystycznym i wkrótce ma się odbyć Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Wiedniu, na którym utworzony zostanie osobny oddział polski. Przygotowaniem niejako do tych wszechświatowych obchodów jest uczestnictwo w miejscowych procesyach. W tym też roku prowadzić będzie główną procesyę po raz pierwszy Książe-Biskup krakowski.

Należy więc domy, przed którymi procesya przechodzi, ustroić flagami o barwach papieskich i narodowych, okna wyłożyć dywanami, zastawić obrazami i figurami religijnemi, tudzież świecami i kwieciem. W procesyi należy wziąć udział nie w charakterze bezczynnych widzów, ale w samym pochodzie, z pieśnią pobożną na ustach. Trzeba wziąć ze sobą tekst pieśni kościelnych, o co przecież nie trudno; nadto dla ułatwienia ofiaruje w tym roku „Czytelnia katolicka polska" kilkaset egzemplarzy Ewangelii i Pieśni procesyonalnych.

Mamy nadzieję, że katolicy jak najliczniej i czynnie postarają się o wielkość i ozdobę procesyi, a innowiercy zastosują się kulturalnie do duchowych potrzeb chrześcijańskiej ludności i nie będą obrażać uczuć katolików przez głośne rozmowy, nakrywanie głów lub traktowanie procesyi, jakby widowiska.

W imieniu religijnych stowarzyszeń katolickich: Prof. Dr Józef Brzeziński, Marya Straszewska, X. Dr Czesław Wądolny, Dr Kazimierz Lubecki, Stanisław Seroczyński, Stanisławowa hr. Wodzicka, Dr Edward Schnayder. Kazimierz Niesiołowski, Stanisław Grabiński.

Zapiski osobiste. Prezydent sądu krajowego wyższego Jego Ekscelencya Witold Hausner wyjechał na 3-tygodniowy urlop.

Filia gimn. św. Jacka. Minister wyznań i oświaty zezwolił reskryptem, aby przy c. k. gimnazyum św. Jacka w Krakowie utworzono od roku szkolnego 1912/13 oddziały równorzędne klas od I. do VII, od roku szkolnego 1913/14 zaś od I. do VIII. i poddano je, wraz z możliwie potrzebnemi klasami równorzędnemi, pod kierownictwo pedagogiczno-dydaktyczne ustanowionego w tym celu profesora gimnazyalnego. Kierownikiem nowego zakładu został mianowany, jak wiadomo, prof. A. Mazanowski.

Z wystawy architektonicznej w Krakowie. Komitet wystawy zwraca się na tej drodze do wszystkich autorów prac nadesłanych na rozstrzygnięty tymi dniami konkurs na typy domów mieszkalnych, aby zechcieli wyjawić swoje nazwiska, a to celem umieszczenia ich w katalogu wystawy.

Popołudniowe przedstawienie „Halki" (we czwartek 6 bm.) nie odbędzie się z powodów od dyrekcyi niezależnych. „Halka" graną będzie zamiast „Sztygara" w niedzielę popołudniu dnia 16 bm. Bilety zakupione na „Halkę" 6 bm. można zamienić na dzień 16 bm. lub kasa zwróci pieniądze.

Jutro we czwartek wieczór opera narodowa Kamińskiego „Krakowiacy i górale" ze współudziałem artystów dramatu lwowskiego Jana Nowackiego, Ferd. Feldmana i Wł. Raczki. W przedstawieniu bierze udział cały personal opery i operetki.

Otwarcie wystawy obrazów w Związku artystów (pałac Spiski) nastąpi jutro we czwartek, ze względu na procesyę Bożego Ciała, dopiero o godz. 1 popoł. W wystawie biorą udział: prof. Axentowicz Teodor, Bukowska Kamila, Bojakowski Stanisław, Grabowski Wacław, Hoffman Vlastymil, Kamocki Stanisław, Karpiński Alfons, Kopciński Edward, Kossak Wojciech (ilustracye do własnego pamiętnika, będącego w druku), Markowicz Artur, Mien. Klementyna, Niesiołowski Tymon, Niziński Piotr, Neuman Abraham, Nowotna Janina, Płonowska Marya, Podczaski Zygmunt, Procajłowicz Antoni, Pronaszko Andrzej, Pronaszko Zbigniew, Rembowski Jan, Rzegociński Witold, Salwazani Archangelo, Samlicki Marcin, Sługocki Maryan, Talaga Jan, Tisczicz Piotr, Trzciński Mieczysław, Turek Franciszek, prof. Weiss Wojciech, Warchałowski Jan, Wodzinowski Wincenty i Żelechowski Kasper.

Koncert szkoły operowej prof. Marso. W sobotę i niedzielę ubiegłą odbył się w sali Klubu pocztowego (nawiasem mówiąc, wcale nie akustycznej) popis koncertowy uczniów i uczennic prof. Jul. Marso, znanego pedagoga na tem polu. Przyznać trzeba, że prof. Marso jest wytrwałym i pracowitym nauczycielem, o czem mieliśmy już kilkakrotnie sposobność się przekonać z przedstawień operowych w teatrze miejskim.

W sobotę i w niedzielę mieliśmy znów sposobność usłyszeć solowe i chóralne popisy jego uczniów i uczenic. W każdym niemal punkcie programu znać było, że opracował go umiejętnie prof. Marso. To też arya z „Królowej Saby" i z Fidelio", odśpiewana przez p. Godulową, jak również arya z „Halki" przez p. Hofmanówne oraz duet z opery „Fidelio", wykonane przez pp. Kapałkę i Mazanka nagrodzone zostały hucznymi oklaskami.

Rozprawa Wolny—Kosobucki. Dziś toczyła się w sądzie powiatowym karnym w dalszym ciągu rozprawa Wolny—Kosobucki, odroczona przed sędziego Dr Szczerbę w poniedziałek. Na wstępie dzisiejszej rozprawy powołano do zeznań p. Burnatowicza, sekretarza Izby rękodzielniczej. P. B. zeznał znane już z poprzednich rozpraw szczegóły, odnoszące się do całej afery i pobocznego jej czynnika p. Garfunkla z „Nowin". Podczas zeznań obrońca p. Burzyńskiego Dr Heski, podkreślił i zwrócił uwagę na sprzeczność w zeznaniach p. Garfunkla, złożonych przez p. B. a zeznaniami złożonemi w sądzie. Adw. Dr Heski atakuje następnie Garfunkla, powołując się na jego przeszłość i akta sądowe.

Obrońca Garfunkla: To są insynuacye.

Dr Heski: To nie są insynuacye. Na to mamy akta sądowe.

Następnie zeznaje powołany na świadka kom. pol. Dr Gulkowski i opisuje całe zajście na nowo.

W końcu przesłuchano starszego cechu krawców p. Siemka, r. Bazesa, kom. pol. p. Krupińskiego i r. p. Józefa Bialika. Wszystkich wezwanych świadków zaprzysiężono.

P. Bialik opowiada zeznania p. Garfunkla złożone na posiedzeniu Izby rękodzielniczej w dniu 7 czerwca r. z.

Przew. Czy pan mówił wtedy z Garfunklem.

Sw. Tak jest.

Przew. Jak się panu p. Garfunkel przedstawił, czy jako współwłaściciel „Nowin"?

Sw. Nie. Jako współredaktor.

Przew. Czy p. Garfunkel wiedział, że zeznania jego są protokołowane?

Sw. Wiedział.

Godzina 1 rozprawa trwa dalej.

Specyalne cygara kongresowe. Generalna Dyrekcya zarządu tytoniowego w Wiedniu zawiadomiła Komitet wszechświatowego kongresu esperantystów w Krakowie, że z okazyi tego kongresu i na czas jego trwania wyda na Kraków pewne sorty cygar i papierosów w specyalnym opakowaniu, mianowicie w zgrabnych pudełeczkach drewnianych, opatrzonych z wierzchu i wewnątrz widokami Krakowa, oraz odpowiednimi napisami w języku Esperanto. Pudełeczka te będą zawierały specyalne cygara i papierosy, w dwóch typach. Mianowicie w jednem pudełeczku będą: 1 szt. Aromaticos i Entreactos, 1 Trabuco, 1 Regalia Media, a z papierosów 2 Coronas, 2 Khedive, 4 Dames. Pudełeczko to będzie kosztowało 2 kor. Druga sorta obejmować będzie: 1 Ideales, 1 Graciosas, 1 Regalia Media, 1 Trabuco i 2 Coronas oraz 2 Khedive i 2 Dames. Cena tej sorty wyniesie 2 kor. 50 hal. Obie sorty wejdą w dniu otwarcia kongresu w obieg trafikowy wyłącznie tylko na Kraków.

Wycieczka drukarzy statkami do Bielan odbędzie się w niedzielę dnia 9 b. m. — Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Z Cyrku Edison. Program nowy z dniem 7 b. m. przynosi dramat socyalny w III aktach p. t. „W szponach losu", Zurnal Pathego, który zawiera między innymi „Walkę z apaszami". Wnętrze kryjówek paryskich bandytów automobilowych Garniera i Valeta, wreszcie doskonale udane zdjęcia z portowego miasta Ronneby w Szwecyi. Stronę komiczną reprezentować będą obrazki „Niezawodny balsam", oraz „Zegarek komisarza policyi".

Festyn. Związek pracownic biurowych, kasowych i handlowych w Krakowie urządza 6 b. m. w święto Bożego Ciała festyn wiosenny w parku krakowskim. Dochód z festynu przeznaczony na 1) udzielenie zasiłku pracownicom wycieńczonym pracą, a których fundusze nie pozwalają na kilkutygodniowy wyjazd na wieś dla poratowania zdrowia; 2) na pokrycie kosztów bezpłatnych kursów stenografii, buchalteryi, korespondencyi, pisania na maszynie i t. d. — Role gospodyń przyjęły Wp. Janowa Armółowiczowa, Dr Jakóbowa Baschkopfowa z córką, Jakóbowa Barberowska, Władysławowa Bełdowska, Teodorowa Hoffmanowa, bar. Janowa Götz-Okocimska, prof. Emilia Korczyńska, Drowa Wilhelmowa Krongoldowa, Drowa Ignacowa Landauowa, Józefowa Massarowa z córką, prof. Andrzejowa Olesiowa z córkami. Władysławowa Pagaczowa, z córką, Augustowa Raczyńska, Marya Siedlecka, Drowa Józefowa Steinbergowa Zopothowa. Ze względu na to, że festyn zapowiada się nader interesująco, do czego komitet dokłada wszelkich starań, oraz ze względu na humanitarny cel Związek spodziewa się licznego udziału i poparcia ze strony P. T. Publiczności.

Kradzież automobilu. P. Stanisław Szybowicz właściciel garażu przy ul. Aryańskiej l. 1, doniósł dn. 2 b. m. policyi, iż w nocy z 1 na 2 b. m. zajęty u niego w charakterze szofera Ładowski, skradł mu automobil i uciekł na nim w nieznanym kierunku. Zawiadomiona o kradzieży policya wszczęła dochodzenia. Wczoraj wieczorem doniesiono policyi, iż pod Tarnowem znaleziono skradziony samochód. Jak śledztwo wykazało, automobil skradł Ładowski i w towarzystwie niejakiego Pilcha i Nogi „zwiedzał" okolice Krakowa. Wszystkich trzech amatorów jazdy automobilowej zamknięto w aresztach „pod telegrafem".

Pogoda. Dnia 4-go czerwca termometr doszedł od + 9·2 do + 25·3 Cel. barometr popołudniu opadał.

Dnia 5-go czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 741.5 mm., termometru + 14·8 C., wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Zmiany poselskie. Obiega wiadomość, że poseł Zarański zostanie lub nawet już został zamianowanym starostą górniczym w Krakowie i że zatrzyma (?) mandat parlamentarny, jaki piastuje z okręgu wiejskiego Chrzanów-Trzebinia.

Nowy marszałek krajowy Adam hr. Gołuchowski złoży mandat parlamentarny. Do parlamentu wejdzie, jako jego zastępca, Jan Godyk, sekretarz skarbu w Husiatynie, z przekonania demokrata.

Referentem ruskiej prasy w prezydyum ministerstwa zamianowany został p. Ostap Łuckij. „Diło" pisząc o tem, donosi, że pierwotnie brano w rachubę kandydaturę redaktora „Ukr. Rundschau", Włodzimierza Kusznira, głośnego ze swych oszczerstw, rozsiewanych w prasie zagranicznej o stosunkach w Galicyi. Jednak „wskutek polskiej intrygi cofnięto nominacyę Kusznira". Okazuje się więc, że prawdziwą była pogłoska, podana przez „Głos Narodu", iż rząd zamierzał p. Kusznira powołać do departamentu prasowego.

Nowomianowany referent ruski jest zięciem przywódcy ukraińców bukowińskich p. Smal-Stockiego i brał udział w ruchu ukraińskim pism bukowińskich, „Prikarpackaja Ruś" przypomina, że p. Ostap Łucki, dawniej nazywał się Stanisławem Łuckim, następnie jako wychowanek jednej z rosyjskich burs w Galicyi przezwał się Efstafij Łuckij, obecnie zaś jest „Ostapem". Sprytny „literat" i „finansista" zrozumiał, że dziś znacznie wygodniej i korzystniej być prostym mazepińskim „Ostapem", niż wielmożnym szlachcicem, panem „Stanisławem".

Instytut zoologiczny Uniwersytetu lwowskiego otrzyma dla naukowego opracowania niezwykle cenne zbiory ichtyologiczne z wielkich głębi oceanicznych, złowione podczas wypraw księcia Alberta I. z Monaco na jego jachtach. Kiedy przed kilkunastu laty zamierzono opracować podobne materyały ze słynnej wyprawy niemieckiej na okręcie „Valdivia", dwudziestu kilku profesorów niemieckich zgłosiło gotowość wzięcia w tem udziału; powierzono zaś je wyłącznie prof. F. Brauerowi w Berlinie. Zbiory z wypraw księcia Alberta I. są zaś pod wielu względami bez porównania obfitsze i cenniejsze, niż z wyprawy „Valdivii"; to też wielu uczonych zagranicznych ubiegało się o naukowe ich opracowanie. Jest to zaś bardzo zaszczytne dla nauki polskiej i dowodzi ogromnego do niej zaufania, iż książe Albert I. zdecydował się powierzyć te niezmiernie cenne i rzadkie materyały biologiczne do opracowania porównawczo anatomicznego wyłącznie i jedynie instytutowi zoologicznemu Uniwersytetu lwowskiego po osobistem omówieniu tej sprawy z kierownikiem tegoż instytutu prof. J. Nusbaumem. Rezultaty tych badań mają być wydane w języku francuskim w szeregu monografii, wydawanych przez księcia Alberta I.

Uwolnienie akademików. Tymi dniami toczyła się we Lwowie rozprawa, w której oskarżeni byli akademicy: Pudło, Dec, Krajewski, Ciupa i Romiszewski, o to, że w grudniu jeszcze brali udział w demonstracyi, którą młodzież urządziła przed konsulatem rosyjskim, że chcieli przełamać kordon policyi, która konsulatu broniła, że mieli mówić policyantom, że zasłużyli na order carski starej skarpetki i t. d., jakoteż, że ostatniemi słowami łajali policyantów. Sąd jednak nie nabrał przekonania, że to właśnie ci akademicy dopuścili się tych wszystkich karygodnych czynów. Albowiem we wszystkich takich tłumnych zebraniach niepodobna udowodnić, kto co powiedział, i z których ust wypadło jakieś obraźliwe słowo. Wskutek tego sąd wszystkich tych młodych ludzi od oskarżenia uwolnił.

Z Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie. Na odbytem onegdaj kwartalnem posiedzeniu Zarządu, przewodniczący Dr Aleksander Małaczyński zdał sprawę z przebiegu akcyi przeciwgruźlicznej, zainicyowanej przez Zgromadzenie delegatów związku powiat. Kas chorych. Obrady ankiety, zaproszonej ad hoc z grona reprezentantów kraju, Rządu, gminy miasta Lwowa, sfer lekarskich i kas chorych, dobiegają do końca i rezultat ich będzie niebawem ogłoszony.

Następnie omówiono nowelę do ustawy o ubezpieczeniu robotn. od wyp. rozszerzającą od 1 lipca b. r. obowiązek ubezpieczenia w przemyśle budowlanym i budownictwie na cały zakres działania przedsiębiorstwa tak, że dotychczasowe ograniczenie ubezpieczenia na czas i miejsce robót budowlanych, pozostanie jedynie w 6 rodzajach przemysłu budowlanego (nieużywającego motorów) lakiernicy, szklarze, instalatorowie, stolarze, ślusarze i blacharze.

Jazda na gapę. Ze Lwowa donoszą: Tutejsza dyrekcya kolei państwowych, przy pomocy organów bezpieczeństwa, zarządziła dziś rewizyę pociągów porannych, przyczem wyłapano około 120 osób, które jechały bez biletów. Z tych 44 osób nie miało ani biletów, ani pieniędzy, reszta należała do służby kolejowej, która jechała bez żadnej legitymacyi. Z osób przychwyconych na jeździe bez biletów część zapłaciła karę, z 44 osobami spisano protokół i odesłano akty do sądu karnego w celu ukarania, służba kolejowa zaś zostanie ukarana dyscyplinarnie.

Siedm ofiar pioruna. Z Warszawy donoszą: W niedzielę około godz. 6 wieczorem w gromadkę osób, która schroniła się przed deszczem pod jedno z drzew na cmentarzu Powązkowskim, uderzył piorun. Skutki okazały się fatalne. Zawezwane Pogotowie ratunkowe stwierdziło przedewszystkiem na miejscu wypadku zgon Maryi Biernackiej, oraz silne oparzenie i kontuzye córki jej i dwojga jej wnucząt.

Oprócz tej rodziny ogólnym oparzeniom i kontuzyi uległy trzy osoby.

Zaznaczyć wypada, że doraźny ratunek stosowany przed przybyciem lekarza, bywa często bardzo niewłaściwy. W danym wypadku lekarz Pogotowia zastał trupa Biernackiej jak i parę innych osób zakopanych po szyję w ziemi, co tylko utrudnia pomoc racyonalną. Tego rodzaju ratunek oparty jest na przesądzie zakorzenionym oddawna oraz na nieznajomości stosowania właściwych środków zaradczych.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Środa. „Krakowiacy i górale", opera narodowa w 4 akt. J. M. Kamińskiego — muzyka Karola Kurpińskiego, gośc. występ. F. Feldmana i Jana Nowackiego.

Czwartek popoł. „Halka", opera nar. w 4 akt. St. Moniuszki.

Czwartek wieczór. „Krakowiacy i górale".

Piątek. „Miłość cygańska", operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

Sobota. „Carmen", opera w 4 akt. Bizeta — gościnny występ J. Lachowskiej i Włodzimierza Malawskiego.

Niedziela popoł. „Manewry jesienne", operetka w 3 akt. J. Kalmana.

Niedziela wieczór „Opowieści Hoffmana", opera w 4 akt. J. Offenbacha — gościnny występ J. Lachowskiej i L. Ogrowskiej.

Poniedziałek. „Krakowiacy i górale".

Wtorek. „Noc w Wenecyi", operetka w 3 akt. J. Straussa.

Środa. „Madame Butterfly", opera w 3 akt. Pucciniego, gośc. występ J. Lachowskiej i L. Ogrowskiej.

Czwartek. „Noc w Wenecyi".

Piątek. „Thais", opera w 4 akt. J. Masseneta — gośc. występ Ireny Bohuss.

Sobota. „Hrabia Luksemburg", operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

Niedziela popoł. „Sztyger", operetka w 3 akt. K. M. Tellera.

Niedziela wieczór. „Thais".

Poniedziałek. „Noc w Wenecyi".

Wtorek. „Tosca", opera w 3 akt. Pucciniego — gośc. występ Ireny Bohuss i Włodzimierza Malawskiego.

Repertuar teatru w Parku.

Środa. „Przedmiejskie zalecanki".
Czwartek popoł. „Przedmiejskie zalecanki".
Czwartek wieczór. „Zły duch".
Piątek. „Stary piechur i huzar".

Ze sportu.

Igrzyska olimpijskie. Austryacki związek lekkiej atletyki urządzał w niedzielę zawody próbne celem delegowania na igrzyska olimpijskie swych delegatów. W meetingu brali udział członkowie lwowskiej „Pogoni", z których kilku odniosło zwycięstwo. Tak np. w biegu z płotami 110 m. zwyciężył Kuchar, który postawił rekord, przebiegłszy przestrzeń w 16$^{2}/_{10}$ sekundach.

W biegu 400 m. zwyciężył Dorwid (54$^{4}/_{10}$ sekund).

W skoku na szerokość był Garczyński drugim, podobnie jak w biegu 5000 m. Latawiec.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Franciszek Jaworski. „Uniwersytet lwowski" (z 28 rycinami). W roku jubileuszowym poświęciła „Biblioteka lwowska" wydawana przez tow. miłośników Lwowa jeden swój tomik historyi uniwersytetu lwowskiego. I uczyniła bardzo chwalebnie. Nie każdemu bowiem są przystępne obszerne, źródłowe dzieła o historyi lwowskiej wszechnicy pióra rektora Finkla i prof. Starzyńskiego. Sprawa zaś uniwersytecka stała się tak głośną, troska o byt polskiego uniwersytetu we Lwowie tak powszechną, los jego tak drogi sercu każdego Polaka, że w szerokich kołach powstać musiało zainteresowanie przeszłością wszechnicy lwowskiej. Zainteresowanie to zdolna jest zaspokoić książeczka p. Jaworskiego. Nie jest ona wynikiem badań źródłowych, jest opracowaniem popularnem wymienionych wyżej dzieł prof. Finkla i Starzyńskiego, lecz opracowaniem sumiennem, pełnem pietyzmu.

Dział ekonomiczny.

Sprawa cukrowni w powiecie krakowskim. W dniu 21 maja odbyło się Walne Zebranie Tow. rolniczego okręgowego w Krakowie przy porządku dziennym, oprócz innych była sprawa powstać mającej cukrowni w krakowskim powiecie i kwestya uprawy buraków cukrowych.

W nader ożywionej dyskusyi, jaka wywiązała się po krótkim referacie brali udział liczni członkowie, między nimi najwybitniejsi rolnicy

z krakowskiego i sąsiednich powiatów, jak pp. Władysław Żeleński, Andrzej Chwalibóg, Marszałek Dr Skrzyński, hr. Władysław Mycielski, ks. Uryga, dyrektor Szafrański, z mniejszych rolników pp. Serczyk, Ptak, Jarzyna, Wójcik i wielu innych. Wszyscy mowcy zgodnie przyznawali wielkie dla rolnictwa znaczenie z powstać mającej cukrowni oraz — podając za przykład sąsiednie kraje: Śląsk, Morawy i Czechy — wyliczali płynące stąd korzyści dla rolnictwa krajowego wogóle, a dla naszego i sąsiednich powiatów w szczególności.

Wszyscy też bez wyjątku obecni rolnicy oświadczyli gotowość popierania, wedle sił i możności, sprawy nowej cukrowni i zgłaszali udział w subskrypcyi, oraz podawali ilości morgów, jakie obowiązują się przeznaczać pod uprawę buraków cukrowych.

Zapał, objawiony na zebraniu rolników dla sprawy cukrowni, winien zachęcić komitet do najusilniejszych starań, by powstanie jej nastąpić mogło w jak najkrótszym czasie.

Nowe źródło w Krynicy. Głębokie wiercenia w Krynicy, prowadzone pod kierunkiem inżyniera Fedorowicza, dały nadzwyczaj pomyślne wyniki. W głębokości 155½ metra natrafiono na źródło wody mineralnej o nadzwyczajnej wydajności, bo dochodzące do 250 litrów na minutę. Woda mineralna odznacza się znaczną zawartością kwasu węglowego. Odkrycie tego źródła zapewnia Krynicy świetny rozwój.

Z dekanatu Rzepiennickiego.

Piszą nam z Gorlic: W powiecie gorlickim leży mała wioska Turza. Lud tamtejszy ubogi lecz dobry, chwalił Pana Boga w maleńkim drewnianym kościółku zbudowanym jeszcze w XIV wieku. Jednak z latami, gdy ludność wioski wzrastała, kościółek nie mógł wiernych pomieścić, a nadto nadwyrężony zębem czasu, zaczął chylić się do upadku. Z trwogą spoglądali na to włościanie, gdyż czekała ich wielka praca i koszta, gdyby chcieli zbudować nową świątynię. Jednakowoż zachęceni przez. X. kan. Edwarda Dziubka, poprzednika obecnego Proboszcza, a ufni w pomoc Bożą i dobre serca ludzkie, przystąpili przed 25 laty do zbierania funduszów potrzebnych do budowy. Ze składek dobrowolnych miejscowych i z Ameryki, nadto drogą konkurencyi kościelnej zebrano do stycznia b. r. około 50.000 koron i przygotowano materyału za 40.000 kor., aby jednak wykonać budowę potrzeba jeszcze około 40.000 kor.

Obecny proboszcz X. Adolf Majewicz chcąc jaknajrychlej przystąpić do budowy kościoła, a oszczędzić kosztów zaczął wypalać potrzebną cegłę na gruncie parafialnym. Nadto pukając do litościwych serc sąsiednich parafii uzyskał też i ich pomoc. I tak gmina Łużna dostarczyła 50 fur piasku, gmina Staszkówka i Moszczenica 40 fur kamienia. Ze sprzedaży widokówek przedstawiających przyszły kościół w Turzy uzyskano również pewną kwotę Pp. Kozierowscy z Grybowa ofiarowali 1 mórg pola. Minister p. Wład. Długosz przyobiecał sprawić główny ołtarz.

Wobec tych doraźnych datków i w ufności w dalszą pomoc przystąpiono do budowy kościoła, a ponieważ nowy kościół miał stanąć na miejscu starego, więc w dniu 25 kwietnia b. r. X. Stanisław Niepokoy, dziekan rzepiennicki dokonał w asystencyi Duchowieństwa i zebranego ludu przeniesienia Najśw. Sakramentu ze starego kościoła do prowizorycznej kaplicy. Zburzono stary kościółek, a wnet na jego miejsce przy gorączkowej pracy ludu zaczęto kłaść fundamenta i już w dniu 15 maja, w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego przystąpiono do poświęcenia kamienia węgielnego.

Po nabożeństwie wyruszyła procesya z kaplicy na plac budowy. Tam przemówił w serdecznych słowach miejscowy X. proboszcz, następnie dziekan X. Stanisław Niepokoy, który dokonał poświęcenia kamienia węgielnego w obecności parafian, duchowieństwa z Łużnej, Staszkówki, Moszczenicy, Rzepiennika i wielu gości. Na twarzach zebranego ludu widać było wielkie rozrzewnienie i zapał.

Życzyć należy miejscowemu proboszczowi X. Adolfowi Majewiczowi jak i parafianom „Szczęść Boże“ do tak żmudnej a zbożnej pracy.

W Staszkówce przeprowadzono rozprawę konkurencyjną na 4000 kor. celem pokrycia kościoła blachą.

W Rzepienniku biskupim pomalowano kościół parafialny kosztem 20.000 kor., nadto wniesiono podanie do c. k. Komisyi centralnej dla zabytków we Wiedniu z prośbą o subwencyę na restauracyę kościółka św. Jana w Rzepienniku biskupim, pochodzącym z XIII. wieku.

Z Sejmu węgierskiego.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 5 czerwca.

Budapeszt. (T. B) Dla utrzymania porządku w okolicy gmachu parlamentu poczyniono nadzwyczajne zarządzenia. Ustawiono kawaleryę, żandarmeryę, policyę pieszą i konną. Wstęp do Sejmu jest dozwolony tylko za dokładnem wylegitymowaniem się.

O godz. pół do 10 posłowie opozycyi, którzy zebrani byli w sąsiedniej kawiarni, pod wodzą Appony'ego i Justha udają się do Sejmu, wśród nich znajduje się większa część wyprowadzonych wczoraj z Sejmu przez policyę posłów i wykluczony z 30 posiedzeń poseł Kovacs.

Po godzinie 10 opozycya weszła do sali. Kovacs pozostał w kuloarach.

O godz. pół do 11 wszedł na salę prezydent Tisza. Natychmiast na lewicy podniosła się ogromna wrzawa; posłowie zaczęli grać na trąbach i różnych instrumentach, świstać i t. d. Hałas trwa bez przerwy. Wielu posłów z hr. Karoly'im na czele, czyni hr. Tiszy gwałtowne wyrzuty.

Tisza przysłuchuje się temu jakiś czas w spokoju, poczem zawiesza posiedzenie. gdy schodzi z trybuny z opozycyi grożą mu pięściami i ciskają obelgi. To samo spotyka Dra Lukacsa, który uśmiecha się, co wywołuje nowe wzburzenie na lewicy. Lukacs wychodzi z sali wśród okrzyków: „Precz z nim! Zdrajca ojczyzny! Oszust!“

Pomału uspokaja się. Kwestor parlamentu usiłuje doręczyć wydalonym wczoraj posłom wezwanie do komisyi dla nietykalności poselskiej, posłowie wezwania jednak przyjąć nie chcą, krzycząc: „Wstydź się, wynoś się pan!“

Tymczasem słychać, że policya znowu wchodzi do Sejmu.

Nadinspektor Pawlik na czele policyantów, których opozycya przyjmuje okrzykami, wyprowadza 35 posłów. W następstwie i reszta opozycyi opuszcza salę.

Izba uchwala następnie ustawę o honwedach w III czytaniu, poczem przystępuje do obrad nad wojskową procedurą karną.

Kampania przeciw Tiszy.

Budapeszt. (Tel. wł.) Gdy hr. Tisza wydalił z Izby 39 posłów przez policyę, oświadczył, że uważa za swój obowiązek wydalenie tych posłów, a wzywa Izbę, by uchwaliła wykluczenie ich na szereg posiedzeń.

Wielkie wrażenie wywarła wiadomość, że dwóch najwybitniejszych arystokratów ma postawić w kasynie narodowem wniosek o wykluczenie hr. Tiszy. Gdyby to się stało, to hr. Tisza byłby unikany przez wszystkich członków kasyna i wogóle przez lepsze sfery węgierskie.

To też popołudniowe dzienniki rządowe gwałtownie przeciw temu protestują.

Miasto wygląda jakby oblężone, wszędzie stoi wojsko. Ludność jednak zachowuje się zupełnie obojętnie, co dla przyszłości parlamentu węgierskiego jest złym prognostykiem.

Zdaje się bowiem, że nie obchodziłoby nikogo, gdyby nie rząd, ale kto inny wyrzucał posłów z sali.

Tisza okrzyczany jako zbawca Sejmu, — może się okazać jego zabójcą.

Zwrot w opinii publicznej.

Budapeszt. (Tel. wł.) Jak wiadomo z depesz, wydalanie posłów opozycyjnych przez policyę trwa w dalszym ciągu. Zaczyna ono w kołach posłów rządowych budzić niesmak. Część znaczna jest tego zdania, że wczoraj, po uchwaleniu ustaw wojskowych należało Izbę albo odroczyć, albo rozwiązać.

Dalsze prowadzenie obrad przy pomocy policyi obniża powagę parlamentu węgierskiego.

Podnoszą się głosy, które zarzucają Tiszy, że chce on pokazać, jak można Sejm wyjąć za nawias. Dziś wyrzuca się posłów, którzy występują przeciw ustawom wojskowym, a jutro wyrzuci się posłów, którzy wystąpią w obronie praw narodowych.

Budapeszt (Tel. wł.) Wielkie wrażenie wywarł fakt, że obaj byli prezydenci Izby, choć należą do stronnictwa rządowego nie podpisali dyplomu uznania dla hr. Tiszy. Nikt ze stronnictwa rządowego nie miał odwagi, aby udać się do nich z propozycyą podpisania.

Dr Lucacs w Wiedniu.

Budapeszt (Tel. wł.) Jutro wyjeżdża Dr Lukacs do Wiednia, aby zdać raport cesarzowi o przebiegu zajść.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w dalszym ciągu dyskusyi szczegółowej nad drugą grupą paragrafów pragmatyki służbowej przemawiał p. Glöckl i p. Gostinczar, poczem obrady przerwano.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń. (T. B.) Izba posłów prowadzi dalsze obrady nad pragmatyką służbową. Przemawiają posłowie Waber i Zenker.

Z Komisyj.

Wiedeń. (T. B.) Komisya budżetowa odbyła dziś posiedzenie, na którem przemawiał p. Konst. Lewicki. Ponieważ mowy nie skończył, będzie przemawiał na posiedzeniu popołudniowem.

Komisya podatkowa rozpoczęła obrady nad podatkiem automobilowym.

Rusini a rząd.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rusini coraz wyraźniej zaczynają prowadzić obstrukcyę w komisyi budżetowej. Są oni jednak w tem zupełnie odosobnieni.

Należy przypomnieć, że wczoraj hr. Stuergkh miał rozmowę z jednym z przywódców ruskich, prawdopodobnie z pos. Drem Lewickim, w której zwrócił mu uwagę, że zarówno ustawy wojskowe, jak i budżet są koniecznościami państwowemi Stronnictwo wotując te ustawy daje państwu nie rządowi. Rusini powinni też dobrze zastanowić się nad tem, czy mają prowadzić obstrukcyę.

Konstytucya austryacka nie potrzebuje takich środków, jak węgierska, aby załatwić konieczności państwowe, gdyż ma § 14, za pomocą którego może ustawy przeprowadzać.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Abendblatt“ donosi, że Rusini będą dalej prowadzili obstrukcyę w komisyi budżetowej, bez względu na argumenty rządu.

Dziś przywódcy ruscy wręczyli rządowi i stronnictwom obszerny memoryał, tłomaczący powody ruskiej obstrukcyi.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 5 czerwca.

O kredyt dla Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj konferowała komisya bankowa Koła polskiego z ministrem skarbu i przedstawiła mu dwa wnioski:

1) aby rząd zwrócił uwagę dyrektorów banków operujących w Galicyi aby nie utrudniano kredytu kupcom i przemysłowcom;

2) aby rząd ulokował w bankach galicyjskich pewną kwotę na potrzeby kredytowe galicyjskiego świata kupieckiego i przemysłowego, który znajduje się w bardzo ciężkiem położeniu.

Jeśli rząd mógł dać dwa miliony kor. na 2 proc., celem ratowania rolników i włościan w Banku parcelacyjnym angażowanych, to teraz może tembardziej pospieszyć z pomocą, gdy umieści swe sumy na 4 — 5 proc., a uchroni przemysł galicyjski od ciężkiego przesilenia, które mu nieuchronnie grozi jeśli tak dalej będzie jak obecnie.

Dr Biliński w Bośni.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj o 5 popoł. wyjeżdża minister Dr Biliński do Bośni i Hercegowiny.

Ruski referent prasowy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiadujemy się z zupełnie pewnego źródła, że podana przez dzienniki wiadomość o powołaniu do prezydyum Rady ministrów na referenta prasy ruskiej literata bukowińskiego, Łucki, jest nieprawdziwa.

Pamięci śp. Tad. Romanowicza.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiaj przedpołudniem odbyło się na cmentarzu Łyczakowskim uroczyste poświęcenie pomnika nieodżałowanej pamięci Tadeusza Romanowicza. W uroczystości wzięli między innymi udział del. Wydz. kraj., Dr Pilat, wiceprez. Dr T. Rutowski, J. Gw. Pawlikowski i wiele innych.

Napad bandycki.

Lwów. (Tel. wł.) Wczoraj około godziny 9 wieczór na przechodzącego z żoną parkiem Łyczakowskim Dra Jul. Bandrowskiego, lekarza i prezesa Związku Zdrojowisk, napadł młody, elegancko ubrany bandyta i grożąc rewolwerem, zażądał zegarka. P. Bandrowska, która przypadkowo miała przy sobie rewolwer, uprzedziła bandytę i celnym strzałem zraniła go w ramię. Bandyta z krzykiem począł uciekać. poczem z pewnej odległości dał do pp. Bandrowskich pięć strzałów, nie raniąc jednak nikogo.

Defraudacya w dyrekcyi kolejowej.

Lwów. (Tel. wł.) Wczoraj wykryto w głównej kasie Dyrekcyi kolejowej defraudacyę znacznej sumy (około 45.000 kor.), której dopuścił się młody urzędnik S. Rodzina defraudanta zobowiązała się szkodę pokryć.

Kobieta posłem do Sejmu.

Praha. (T. B.) Przy wyborze uzupełniającym na posła do Sejmu w Młodym Bolesławiu, otrzymał kandydat młodoczeski Mattauszek 769 głosów, pani Bożena Vyk Kuneticka, oficyalna kandydatka tejże partyi 850 głosów, a socyalistka Karolina Mach 415 głosów. Przychodzi więc do wyboru ściślejszego między Kunetická a Mattauszkiem.

Po wyborach w Belgii.

Bruksela. (T. B.) Z różnych miast donoszą o demonstracyach przeciw rządowi. W Verviers zmarło kilku rannych robotników. W Leodyum przywódca socyalistów Vandervelde wezwał robotników do spokoju i oświadczył, że poczyni starania u burmistrza, aby wojsko cofnięto.

Demonstracye antikatolickie.

Bruksela. (Tel. wł.) Demonstracye antikatolickie już ustają. W nocy wprawdzie napadano na klasztory, szkoły i kościoły, demolując szyby, ale gwardya obywatelska rozpędziła demonstrantów, do czego dopomógł i deszcz.

Także na prowincyi policya stłumiła zaburzenia.

Podróż Mulej-Hafida.

Fez. (T. B.) Sułtan Mulej-Hafid wyjedzie stąd jutro i przybędzie dnia 11 bm. do Rabatu.

Olbrzymi pożar.

Konstantynopol. (T. B) Pożar w Stambule trwał 12 godzin. Sądzą, że spaliło się około 2300 domów, 6 meczetów, 5 szkół mahometańskich. Zgorzał także meczet sułtana Ahmeda. Policya aresztowała wiele osób przyłapanych na grabieży. Wiele osób odniosło rany podczas akcyi ratunkowej. Dwaj ciężko ranni policyanci zmarli.

O ile dotychczas wiadomo, Towarzystwa asekuracyjne ponoszą szkodę 5½ milionów franków, w tem pół miliona Towarzystwo tryesteńskie „Assicurationi generali“.

Samoloty rosyjskie.

Petersburg. (T. B) Rada wojskowa uchwaliła nabycie dla armii rosyjskiej 150 samolotów jednopłatowców.

Petersburg. (Tel. wł.) Pisma tutejsze donoszą, że w kopalniach leńskich wznowiono ponowne aresztowania, między innymi aresztowano robotników Bałaszewa. Na żądanie sędziego śledczego dokonano ekshumacyi zwłok zabitych robotników. Lekarze stwierdzili, że większość ran została zadana z tyłu. Dalej śledztwo wykazało, że nikt z robotników nie był uzbrojony w czasie strzelania wojska do tłumu. Wyniki śledztwa zaprzeczają również, jakoby strajk wywołany został agitacyą polityczną. Towarzystwo kopalń zaproponowało żandarmeryi oddanie dwóch domów dla urządzenia prowizorycznego więzienia dla strajkujących robotników.

Następny numer „Głosu Narodu“ z powodu święta Bożego Ciała wyjdzie w piątek o zwyczajnej porze.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 4 czerwca 1912 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	254 —	254 50
Marki niemieckie	117 25	118 —
Franki papierowe	95 25	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Dolary amerykańskie	492 —	497 —
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotec.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	97 75	98 25
4% „ „ „ „	90 75	91 25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	98 25	98 75
4% Listy zastawne Banku kraj.	91 50	92 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	97 50	98 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	88 75	89 75
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	89 75	90 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	93 —
4% Pożyczka miasta Krakowa	87 75	88 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	98 —	98 50
4% Obligacye kolejowe	88 —	88 50
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	700 —	705 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	425 —	430 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	535 —	540 —
Publiczne zapisy długu.		
4²⁄₁₀% wspólna renta papierowa	91	92 25
4²⁄₁₀% wspólna renta srebrna	91	92 25
4% renta koronowa austryacka	83 —	83 50
4% renta koronowa węgierska	88 50	89 —
4% renta austryacka w złocie	114 —	114 50
4% renta węgierska w złocie	109 —	110 50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Przewodnik krajowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. I zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum umieszczone się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

10 ludzi 1 koroną,

lub ewentualniemniejszą kwotą uratuje, kto ją prześle na ręce Administracyi „Głosu Narodu" dla niewinnie zadłużonej rodziny, pod litery „W. J." 56; 3 3

Prosi o wsparcie

człowiek 60-cio letni, przez dłuższą chorobę niezdolny do pracy, wyczerpawszy wszystkie środki materyalne, a mając do utrzymania czworo kształcących się dzieci. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{100}{92}$ V 1912

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1912.

Odjazd z Krakowa.

12.01 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia, Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu Wrocławia i Berlina.

3·14 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Ickan, Jass, Bukaresztu.

3·35 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia, Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 21 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·30 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·45 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Stróż, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6·52 rano p. posp. Nr 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·00 rano p. posp. Nr. 101 (od 15 czerwca do 30 września włącznie) do Zakopanego i Rabki.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Bełzca, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·22 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 maja do 30 września włącznie) do Podwołoczysk. Połączenia: do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanów, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

8·35 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·20 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

9·30 rano, p. osob Nr. 18 do Brzecławy (Lundenburga), do Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 czerwca do 30 września włącznie) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10·45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 maja do 30 września włącznie) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1·15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 451 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48B (od 1 maja do 30 września w niedziele i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·33 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·55 po poł., p. osob. Nr. 44B (od 1 maja do 30 września codziennie) do Trzebini Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła Nowego Sącza (Orłowa od 15 czerwca do 30 września).

3·45 po poł., p. osob. Nr. 49 (od 1 maja do 8 czerwca włącznie tylko w dnie powszednie poprzedzające niedziele i święta a od 15 czerwca codziennie) do Zakopanego i Rabki.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 26 do Rzeszowa. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, Berlina.

6·55 wieczór, p. miesz., Nr. 610 do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 453 do Wieliczki.

7·44 wieczór, p. posp. Nr. 204 (od 15 maja do 30 września) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połaczenia do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu. Konstancyi. Połaczenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja, Konstantynopola okrętem.

9·10 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu

10·20 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jawotowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

10·34 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia.

11·05 wieczór, p. osob. Nr. 413 do Wieliczki.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr 8 z Czerniowiec. Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ichan, Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 w nocy, Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·32 w nocy b. osob. Nr 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Jaworowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala Jasła, Rozwadowa, Nowego Sącza (Krynicy od 1.V. do 30.IX).

4·57 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

5·25 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. posp. Nr. 3 z Wiednia. Połąnia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·00 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, (z Zakopanego od 1.V. do IX/VI. tylko w niedzielę i święta, względnie przy bezpośrednio po sobie następujących dniach świątecznych, w ostatnim dniu świątecznym Od 15/IV codziennie,)

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·30 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·42 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob. Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze Płaszów. Połączenia: z Wadowic przez Spytkowice.

8·14 rano p. posp Nr. 203 (od 15. maja do 30. września włącznie) z Karlsbadu. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca.

8·18 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1. czewca do 30. września włącznie) z Tarnowa Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·45 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

8·48 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·30 rano, p. osob Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·50 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły.

1·10 rano, p osob Nr. 114 (od 1 czerwca do 30. września w niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 rano, p osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia: z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1. maja do 30. września włącznie) Nowego Sącza, Stróż, Jasła Szczucina.

2·05 rano, p. osob. Nr. 44 (od 15 czerwca codziennie) z Zakopanego i Rabki. Połączenia od Zwardonia, Żywca, Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. osob. ze Lwowa Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·30 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki.

4·45 po poł. p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Zakopanego, Żywca Zwardonia, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę, Oświęcimia przez Skawinę.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 119 (od 1. czerwca do 30. września włącznie) z Tarnowa Połączenia: (z Orłowa i Krynicy od 15. czerwca do 30. września) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·15 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·26 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

7·08 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wieczór. p. posp. Nr. 204 (od 15 maja do 30. września) z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Sokala, Dynowa, Jasła.

8·10 wieczór. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wieczór. p. posp. Nr. 102 (od 15 czerwca do 30. września wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·36 wiecz. p. osob. Nr. 47 B (od 1. maja do 30. września w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia, Sierszy wodnej, Wadowic.

9·21 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk, Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Potutor, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Szczucina.

9·35 wieczór p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy.

10·45 wieczor. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·15 wieczór. p. posp. Nr. 43 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca. Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina, przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nadzwyczajne Zgromadzenie
Członków Spółki Handlowej w Zakopanem

Stowarz. zarej. z ogr. poręką odbędzie się dnia 10 czerwca b. r. o godzinie 4 po południu w Zakopanem Krupówki — Bazar Polski z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia,
2. Zamknięcie rachunków za rok ubiegły z wnioskiem o przyjęcie.
3. Rozdział zysków.

W razie niekompletu — następne nadzwyczajne Zgromadzenie o godzinę później z prawomocnością zapadłych uchwał bez względu na ilość obecnych.

Zakopane 2 czerwca 1912.
Rada nadzorcza.

L. 3492 Z. W. ex 1912.

Konkurs.

Zarząd wodociągu miejskiego w Krakowie rozpisuje konkurs na posadę asystenta technicznego w XI randze z poborami: płaca 1600 Kor., kwaterowe 576 Kor., dodatek budowlany wliczalny do emerytury 200 Koron, z prawem do 3-ch trzechleci po 200 Kor. od dnia stabilizacyi. W razie przydzielenia mieszkania służbowego strącać się będzie 50% kwaterowego.

Posada nadaną będzie prowizorycznie a po roku zadawalniającej służby może nastąpić stabilizacya. Kandydaci wykazać się winni:

1) poddaństwem austryackiem,
2) wiekiem poniżej 40 lat,
3) ukończeniem wydziału mechanicznego na jednej z politechnik austryackich wraz z 2-ma egzaminami państwowymi względnie ukończeniem równorzędnych studyów zagranicznych.

Podania własnoręcznie pisane obejmujące curriculum vitae z załącznikami składać należy w Zarządzie wodociągu miejskiego (Kraków XII, Senatorska 1) do 1 lipca 1912,

Zarząd wodociągu miejskiego.

Błaga o litość
staruszka, 87 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, uprasza o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu".

Imieniem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu" wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik

Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza L. 3